VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **Komisji Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii (nr 133)**
- **Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 152)**

z dnia 25 września 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii (nr 133)

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 152)

25 września 2014 r.

Komisje: Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii oraz Kultury i Środków Przekazu, obradujące pod przewodnictwem poseł **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji Kultury i Środków Przekazu, rozpatrzyły:

– informację o możliwości realizacji ustawy z dnia 9 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych w kontekście nowych pól eksploatacji w związku z postępem technologicznym.

W posiedzeniu udział wzięli: **Andrzej Wyrobiec** podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami, **Maciej Groń** dyrektor Departamentu Społeczeństwa Informacyjnego w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji, **Małgorzata Orłowska** główny specjalista kontroli państwowej w Departamencie Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego w Najwyższej Izby Kontroli oraz **Kinga Jakubowska** prezes zarządu Fundacji Legalna Kultura wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Gast**, **Ewa Sarnecka**, **Julia Popławska** – z sekretariatów komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Witam państwa serdecznie.

Zgodnie z listą obecności mamy kworum, wobec tego możemy rozpocząć posiedzenie.

Otwieram wspólne posiedzenie Komisji Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii oraz Komisji Kultury i Środków Przekazu, poświęcone informacjom o możliwości realizacji ustawy z dnia 9 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych w kontekście nowych pól eksploatacji w związku z postępem technologicznym.

Witam pana ministra Andrzeja Wyrobca z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego a także – pana Macieja Gronia, dyrektora Departamentu Społeczeństwa Informacyjnego, który reprezentuje tutaj stanowisko i materiał Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji.

Witam, oczywiście, panie i panów posłów.

Witam także dyrektorów stosownych departamentów w obu ministerstwach oraz przedstawicielkę Najwyższej Izby Kontroli.

Temat jest bardzo interesujący i budzi wiele dyskusji, bo też właśnie technologia trochę jakby wyprzedza nasze możliwości legislacyjne, a i też na tyle poszerza te pola eksploatacji, że rzeczywiście następuje tam pewne zamieszanie. Twórcy, właściciele, zarządzający prawami autorskimi są ograniczeni ramami dotychczasowych instrumentów przekazu, natomiast – z kolei – propagatorzy i użytkownicy nowych rozwiązań technologicznych przywykli do dość powszechnego i nieograniczonego dostępu do wszelkich informacji i dóbr, w tym dóbr kultury.

Członkowie obu komisji są ciekawi, jak to widać z pozycji odpowiednich ministerstw. Czego możemy się spodziewać? Czy w ogóle możliwe są jakiekolwiek uregulowania prawne, które by interesy tych dwóch stron zrównoważyły?

Bardzo proszę, zaczynamy od pana ministra Andrzeja Wyrobca.

Bardzo proszę o przedstawienie nam stanu na dziś i ewentualnie zamierzeń Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Andrzej Wyrobiec:

Pani przewodnicząca, panie przewodniczący, szanowni państwo, postaram się w miarę syntetycznie opisać sytuację, którą dzisiaj mamy w obrębie prawa autorskiego. Później przejdziemy do ewentualnych planów czy zamierzeń Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministra Administracji i Cyfryzacji, ponieważ to obszar zainteresowania czy odpowiedzialności obu tych resortów.

Istotą prawa autorskiego jest zapewnienie ochrony interesów osób i podmiotów, których wysiłek kreatywny, artystyczny czy też inwestycyjny prowadzi do powstawania nowych treści. Rozwój techniki i technologii pozwala na coraz bardziej masową eksploatację i coraz bardziej masowy dostęp do tych treści, najpierw poprzez rozwój radia, potem telewizji, poprzez dystrybucję utworów na łatwo dostępnych nośnikach a obecnie – także za pomocą Internetu i wszelkich, coraz szybciej rozwijających się technologii cyfrowych. Postęp technologiczny sprawił, że kopiowanie czy udostępnianie utworów stało się dzisiaj z technicznego punktu widzenia bardzo łatwe. Niewątpliwe jest także to, że platformy internetowe – być może rzecz oczywista zupełnie, dla większości z nas – w perspektywie najwyżej kilkunastu najbliższych lat staną się głównymi kanałami dystrybucji twórczości.

W tej sytuacji aktualizowanie zakresu ochrony prawno-autorskiej jest konieczne, by zapewnić uprawnionym, czyli autorom, nie tylko kontrolę nad różnymi, także nowymi, sposobami korzystania z ich dorobku, ale również udział w zyskach, jakie użytkownicy, czyli nadawcy, operatorzy kablowi, operatorzy satelitarni oraz przedsiębiorcy internetowi, osiągają z tytułu użytkowania ich dzieł. Polski przemysł kreatywny, który dzisiaj już – jak wynika nam z różnych badań – staje się coraz bardziej istotną gałęzią gospodarki narodowej, według różnych wyliczeń wpływa na budżet na poziomie nawet 5% dochodów. Jeżeli polski przemysł kreatywny w dalszym ciągu ma być zdolny do tworzenia różnorodnych dóbr, uwzględniających specyfikę i tradycję polskiej kultury, potrzebuje bardzo nowoczesnego, ale i skutecznego prawa autorskiego, które będzie promowało innowacyjność i kreatywność. Jednocześnie bardzo ważne jest również uwzględnianie perspektywy odbiorców dóbr kultury, ponieważ Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego z powodów zupełnie oczywistych odpowiada nie tylko za wspieranie polskiej twórczości, ale – z drugiej strony – również za maksymalne ułatwienie jej rozpowszechniania, oczywiście, w sposób absolutnie legalny.

Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, która została uchwalona dwadzieścia lat temu, jest w dużym stopniu ustawą neutralną technologicznie, co oznacza, że twórczość jest chroniona na wszystkich istotnych, także tych nowo powstających, polach eksploatacji, przy równoczesnym, dosyć szerokim w porównaniu do innych państw europejskich, zakresie dozwolonego użytku, a więc możliwości korzystania przez użytkowników z utworów bez zgody uprawnionych. Jednak w pewnych aspektach prawo autorskie wymaga pełniejszego dostosowania do tej nowej, cyfrowej rzeczywistości.

Tak jak pani przewodnicząca powiedziała, my za tą rzeczywistością musimy nadążać. Ona zawsze będzie nas wyprzedzać. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego podejmuje w tym celu wiele działań, zarówno na szczeblu krajowym, jak i na szczeblu europejskim, gdyż uznajemy, że forum dyskusji o prawie autorskim na szczeblu europejskim w wielu przypadkach bardzo nam sprzyja i pomaga we wprowadzaniu czy implementowaniu niektórych przepisów, przedyskutowanych na forum europejskim.

W 2013 r. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego powołał Forum Prawa Autorskiego, którego celem jest prowadzenie debaty publicznej o prawie autorskim. Pierwszym, najbardziej znamiennym czy też widocznym efektem pracy tego Forum Prawa Autorskiego jest nowelizacja ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, która została właśnie skierowana do prac legislacyjnych rządu. Co prawda, ta nowelizacja nie dotyczy spraw związanych z przedmiotem dzisiejsze rozmowy czy z prawami autorskimi w Internecie, ale jednak jest również bardzo istotna. Jednocześnie Ministerstwo Kul-

tury i Dziedzictwa Narodowego podejmuje szereg inicjatyw o charakterze badawczym, aby podejmowane działania były oparte na realnej, pogłębionej wiedzy na temat funkcjonowania nowoczesnych rynków kreatywnych i kanałów dystrybucyjnych dóbr kultury. Wszystkie te informacje i badania, oczywiście, są dostępne i analizowane wspólnie ze wszystkimi środowiskami, których w obrębie twórców kultury jest cała rzesza.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest zaangażowane w dyskusję o reformie europejskiego prawa autorskiego. Wiele z ewentualnych przyszłych zmian polskiego prawa autorskiego, w szczególności wynikających właśnie z rozwoju technologii informatycznych, będzie zależeć od rozwiązań, które zostaną wypracowane na poziomie europejskim i będzie wymagać zapewnienia zgodności polskich regulacji z prawem unijnym.

Równocześnie prowadzone są prace mające na celu jak najpełniejsze wykorzystanie możliwości, jakie dają obecnie obowiązujące regulacje europejskie, w szczególności zaś – w zakresie zapewnienia legalnego dostępu do dóbr kultury zgromadzonych w zasobach bibliotek, muzeów, archiwów i innych instytucji kultury oraz ułatwienia ich eksploatacji, także z wykorzystaniem nowych technologii. W najbliższych dniach do konsultacji społecznych zostanie skierowany projekt ustawy w tej sprawie – ten, o którym mówiłem – w znacznym stopniu będący efektem dotychczasowej działalności Forum Prawa Autorskiego.

Nie wiem, pani przewodnicząca, kto – czy ja, czy przedstawiciel Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji – ma przejść do zamierzeń legislacyjnych dotyczących przedmiotu głównego, czyli ewentualnej nowelizacji rozporządzenia w sprawie czystych nośników, bo domyślam się, że to jest głównym przedmiotem naszego dzisiejszego zainteresowania?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

No, powiedziałabym, że nie tylko.

Być może to jest wychwytywane przez media, natomiast dla członków obu komisji (a mogę mówić za swoją) to jednak te modelowe rozwiązania są tu równie istotne a kto wie, czy nie istotniejsze. Łatwiej uporać się z problemem czystych nośników niż z tym – jak mówię – zrównoważeniem interesów obu stron przy tak rozszerzonych polach eksploatacji.

Pan minister powiedział, że ustawa, która obowiązuje, jest neutralna technologicznie. Ona jest neutralna technologicznie w tym sensie, że powstawała w czasach, kiedy jeszcze o tych technologiach słabo nam się śniło. Wiem, bo byłam przy powstawaniu tej ustawy. W tym sensie jest neutralna. Na tamtą rzeczywistość była, tylko że teraz już musimy sobie z tego zdawać sprawę, więc...

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Ta neutralność, jeżeli mogę przeszkodzić, daje nam tę wartość, że ona nie ogranicza możliwości wykorzystywania nowych pól eksploatacji i pobierania za to opłat, prawda?

Nie jest enumeratywnie ograniczona.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Teoretycznie – nie, w praktyce jest to różnie, jak wiemy, ale nie chcę tutaj się wdawać w tego typu polemikę.

Panie ministrze, rozumiem, że jako gorący temat także te zamierzenia czy kwestia tego rozporządzenia są tu rzeczą istotną. Ministerstwa współpracują, więc zostawiam państwu wybór, który z panów zechce o tym powiedzieć.

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Może bym poprosił pana dyrektora Karola Kościńskiego z Departamentu Własności Intelektualnej i Mediów o przybliżenie tej nowelizacji, o której mówimy, bo ona obejmuje spory zakres.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

To bardzo proszę, bo myślę, że to dla nas jest jakby...

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Tym bardziej, że ona będzie lada moment w konsultacjach społecznych, czyli warto o niej opowiedzieć.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Czyli z nami też.

Dziękuję.

Bardzo proszę.

Dyrektor Departamentu Własności Intelektualnej i Mediów w MKiDN Karol Kościński:

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Szanowni państwo, jak pan minister zauważył, ta nowelizacja jest efektem prac Forum Prawa Autorskiego. W 2013 r. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego powołał w Forum Prawa Autorskiego całą platformę dyskusyjną o reformie prawa autorskiego i zaprosił do prac praktycznie wszystkich – zarówno organizacje twórców i organizacje zbiorowego zarządzania, jak i użytkowników, izby gospodarcze, organizacje społeczne, które opowiadają się za szerszym dostępem do twórczości. W tym momencie w pracach forum uczestniczy osiemdziesiąt różnych organizacji, prezentujących pełne spektrum spojrzenia na prawo autorskie – od tych, którzy uważają, że powinno być ono jeszcze ostrzejsze, do tych, którzy uważają, że najlepiej by było, gdyby go w ogóle nie było.

Efektem prac tego forum jest nowelizacja, która niedługo zostanie skierowana do konsultacji społecznych. Ona ułatwia dostęp do wielu typów utworów. Przede wszystkim ułatwia dostęp do utworów osieroconych, czyli takich utworów, w wypadku których nie możemy ustalić, kto jest osobą uprawnioną bądź nie możemy ustalić, gdzie taki uprawniony się znajduje a, w konsekwencji – nie można od takiego uprawnionego uzyskać zgody na eksploatację tego rodzaju utworów. Uregulowanie kwestii tych utworów jest efektem dyrektywy unijnej z 2012 r., ale one mają bardzo duże znaczenie w polskich realiach, bo mówimy np. o trzystu tysiącach jednostek bibliotecznych zgromadzonych w Bibliotece Narodowej. Mówimy o całym dorobku kina przedwojennego, w tym też kina, które w Polsce powstawało wtedy w języku jidysz. Mówimy również o dorobku polskiego podziemia niepodległościowego, zarówno w czasie II wojny światowej, jak i w okresie komunizmu. To są w polskich realiach utwory osierocone – bardzo duży zakres utworów o dużym znaczeniu kulturowym, historycznym, społecznym, no i pewnie o określonej wartości ekonomicznej dla tego, kto będzie chciał to eksploatować.

Podstawowym celem nowelizacji jest danie możliwości – po pierwsze – utworzenia kopii tych utworów, by je zachować, by one nie zginęły, nie zostały zniszczone. Po drugie, chodzi o stworzenie możliwości udostępniania tych utworów w Internecie dla instytucji kultury, bardzo szeroko rozumianych – muzeów, archiwów, bibliotek, jak też instytucji, które gromadzą takie zbiory ze względu na swoje zadania statutowe, np. biblioteki narodowe, filmoteki narodowe i tego typu instytucje. W nowelizacji postanowiliśmy pójść szerzej niż pozwala na to dyrektywa i stworzyć tez mechanizmy licencyjne, które pozwolą tym samym instytucjom na wykorzystanie utworów osieroconych na innych polach eksploatacji niż tylko zwielokrotnianie bądź udostępnianie w Internecie a więc – poprzez reemisję, nadawanie, wydawanie egzemplarzy. No, tak by dostęp do tego rodzaju rzeczy, które są – tak jak powiedziałem – cenne dla naszej historii i tradycji, był jak najbardziej powszechny, by instytucje kultury mogły z nich korzystać a za ich pośrednictwem – obywatele.

Druga kategoria utworów, które uregulowane są w tej propozycji nowelizacji, to są tzw. utwory niedostępne w handlu, czyli utwory *out-of-commerce*. Przez takie utwory rozumiemy utwory literackie, które powstały przed rokiem 1994, czyli przed momentem wejścia w życie ustawy, które ani nie są dostępne w tym momencie w tradycyjnych kanałach dystrybucji, czyli tak, jak kupujemy książki jako materialne nośniki, ani nie są dostępne w Internecie. W oparciu o model licencyjny instytucje kultury będą miały możliwość uzyskania taniej licencji, która pozwoli im na tworzenie kolekcji tego typu utworów, jak również udostępnianie ich w Internecie wszystkim zainteresowanym obywatelom.

Nowelizacja zawiera także inne elementy. Jednym z nich jest wprowadzenie do polskiego porządku prawnego dotychczas nieznanej w naszym kraju instytucji wynagrodzenia dla autorów i wydawców z tytułu wypożyczeń bibliotecznych, wynikającej

z dyrektywy z 2006 r. To znaczy, że nie mamy implementowanego przepisu (co Komisja Europejska nam od pewnego czasu zarzuca), który pozwalałby rekompensować twórcom utworów literackich straty, jakie ponoszą z tego tytułu, że one są wypożyczane w bibliotekach. Tutaj przyjęto rozwiązanie rekompensaty z budżetu państwa, czyli na pewno najpopularniejsze z rozwiązań wykorzystywanych w krajach europejskich. Ono jest adresowane do twórców.

Jest to rozwiązanie, które ma wspierać polskich twórców – autorów utworów literackich pisanych w języku polskim, tłumaczy utworów zagranicznych tłumaczonych na język polski oraz ilustratorów książek w sytuacji, kiedy ich wkład twórczy jest na tyle istotny, że mamy do czynienia ze współtwórczością, np. w wypadku książek dla dzieci i komiksów. W określonym, ale wąskim zakresie dotyczy to też wydawców tego rodzaju publikacji.

W ten sposób, po pierwsze, uzyskamy zgodność z prawem unijnym a, po drugie – jest to instrument, który państwa Europy Zachodniej bardzo szeroko wykorzystują do wsparcia swojej twórczości literackiej w języku narodowym. Komisja Europejska na to pozwala.

Ostatnim elementem nowelizacji – myślę, że też bardzo istotnym – jest zniesienie opłat na Fundusz Promocji Twórczości. Dotychczas tymi opłatami były objęte utwory, które są w domenie publicznej, czyli nie podlegają ochronie prawa autorskiego. Jest to instytucja tzw. funduszu martwej ręki bądź *domaine public payant*. To jest instytucja nieznana w tym momencie prawu europejskiemu, wykorzystywana w krajach afrykańskich i krajach Ameryki Południowej, więc naszej tradycji obca. To jest też element dostosowania tego prawa autorskiego do rzeczywistości rynkowej. Pozwoli to, tak naprawdę, na eksploatację utworów będących w domenie publicznej, czyli niepodlegających ochronie prawa autorskiego, bez jakichkolwiek dodatkowych ograniczeń, opłat czy ciężarów.

To są rzeczy, które będą za chwilę w procesie legislacyjnym.

Pan minister nie był łaskaw jeszcze wspomnieć o dwóch sprawach.

Prace Forum Prawa Autorskiego będą kontynuowane. Chcieliśmy, żeby efektem tych prac, które były prowadzone do tej pory, była konkretna propozycja legislacyjna, tak by nasi partnerzy społeczni mieli poczucie, że spotykamy się nie tylko po to, żeby rozmawiać, ale po to, żeby te problemy praktyczne, które są, rozwiązywać. Następne prace forum będą poświęcone przepisom licencyjnym i zastanowieniu się nad tym, na ile przepisy dotyczące udzielania licencji w Polsce a więc, tak naprawdę, regulujące obrót utworami poza zakresem dozwolonego użytku, odpowiadają aktualnej praktyce obrotu i na ile zaspokajają potrzeby użytkowników.

Myślę, że kolejnym etapem prac forum będą dyskusje na temat implementacji dyrektywy o zbiorowym zarządzie, która będzie zmieniała tak naprawdę sposób funkcjonowania polskich organizacji zbiorowego zarządzania (OZZ). Jednak na implementację tej dyrektywy mamy jeszcze trochę czasu. Poza tym istotne dla nas – Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jako jedynego organu administracji rządowej odpowiedzialnego za prawo autorskie – jest także to, by chronić twórczość. Zdajemy sobie sprawę z tego, że zjawisko nielegalnego korzystania z utworów istnieje i nie możemy udawać, że go nie ma. Natomiast działania ministerstwa ukierunkowane są na zwalczanie form nielegalnego korzystania z utworów, które mają charakter masowy i które mają charakter komercyjny a więc w sytuacjach, w których użytkownicy nielegalnie korzystają z cudzych utworów, by osiągnąć zysk.

Tutaj bardzo ciekawe kierunki płyną z Unii Europejskich. To jest tzw. podejście *follow the money*, „idź za pieniędzmi”. Większość serwisów pirackich jest finansowana w dwojaki sposób. Dzieje się tak albo poprzez wpłaty od użytkowników, a więc żeby dokonać takiej wpłaty, konieczne jest pośrednictwo czy to banku, czy to operatora karty kredytowej, czy to operatora SMS-ów, bądź są one finansowane z reklam, więc ktoś musi do tych serwisów te reklamy kierować i najczęściej robią to domy mediowe, czasem nawet nieświadome, że kierują reklamy do serwisów, które udostępniają nielegalne treści.

Unia Europejska pracuje w tym momencie nad kodeksem dobrych praktyk, który zmierza do tego, by zaangażować wszystkie elementy łańcucha konieczne do tego, by taki serwis piracki istniał a więc zarówno uprawnionych, jak i operatorów kart kre-

dytowych, banki, domy mediowe i tych, którzy tam kierują reklamy, po to po prostu, żeby te reklamy nie trafiały do serwisów pirackich bądź żeby płatności dla tych serwisów również nie były tam kierowane.

Tak jak mówiłem, to jest podejście „idź za pieniędzmi", czyli ograniczamy skalę piractwa poprzez ograniczenie zysków, jakie podmioty komercyjne z tego tytułu i aktywności czerpią.

Jeżeli pani przewodnicząca i pan przewodniczący pozwolą, w tym momencie zakończę a kwestię ewentualnych pytań – jak rozumiem – czy dyskusję o czystych nośnikach pozwolę sobie też...

Chciałem przekazać głos mojemu koledze z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, żeby była równowaga.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

No, to w takim razie prosimy, panie dyrektorze, gdyby pan mógł przedstawić punkt widzenia ministerstwa przez pana reprezentowanego.

Dyrektor Departamentu Społeczeństwa Informacyjnego w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji Maciej Groń:

Dziękuję uprzejmie za zaproszenie.

Dzień dobry.

Chciałem tutaj na szybko skomentować, zanim przejdę do tego, jak się odniosło Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji do propozycji, jaki jest nasz punkt widzenia.

My się głównie skupiliśmy na wprowadzaniu opłat reprograficznych za nowe urządzenia. Natomiast dopowiem w kwestii tego, o czym mówił pan dyrektor Kościński, że te serwisy są czasami tak profesjonalnie przygotowane, że robią wrażenie całkowicie legalnych, więc osoby, które z nich korzystają, nie mają często świadomości tego, że korzystają z nielegalnych źródeł. Jednak ciekawe jest to, że nie tylko te osoby, które z nich korzystają, ale także osoby, które zamieszczają reklamy na tych serwisach. Wielokrotnie dochodzi np. do takich dziwnych sytuacji, że podmioty, które zamieszczają reklamy na konkretnych serwisach udostępniających nielegalne treści, są producentami pewnych treści, które są kopiowane i udostępniane przez te serwisy. Faktycznie więc to jest bardzo dobry system.

Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji absolutnie popiera rozwiązanie *follow the money*. Wiele podmiotów wycofało reklamy z tych serwisów, dowiadując się m.in. o tym, że treści, w które inwestują, są przez te serwisy przekazywane.

Zanim przejdę do tego, co przekazaliśmy państwu w postaci pisemnej, tylko coś dopowiem, ponieważ to bezpośrednio nie dotyczy prawa autorskiego jako takiego, natomiast jest to bardzo mocno związane z udostępnianiem nowych treści w Internecie. Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji przygotowuje obecnie implementację dyrektywy w sprawie ponownego wykorzystywania informacji sektora publicznego. Tutaj planujemy – zgodnie z wytycznymi dyrektywy z zeszłego roku, tzw. dyrektywy *reuse* – rozszerzenie obecnego katalogu podmiotów zobowiązanych do udostępnienia informacji sektora publicznego do ponownego wykorzystywania o biblioteki, archiwa i muzea. A zatem *de facto* tych treści cyfrowych powinno być w przyszłym roku dużo więcej. Terminem implementacji tej dyrektywy jest lipiec 2015 r.

W związku z tym, mamy nadzieję, że na początku 2015 r. projekt znajdzie się w Sejmie i będziemy mogli pracować nad tym projektem. To jest duża zmiana, którą się wprowadza, może nie bezpośrednio związana z prawem autorskim jako takim, ale Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, oczywiście, nie prowadzi żadnych prac legislacyjnych dotyczących zmiany prawa autorskiego. To jest, oczywiście, w domenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Tutaj bardzo aktywnie razem współpracujemy. Wymieniamy się informacjami i przy tej implementacji, o której mówiłem, i przy tych pracach, o których mówił pan dyrektor. Jesteśmy tutaj w stałym kontakcie.

Proszę państwa, odnosząc się do tego, co jakby zakładaliśmy w dyskusji na temat rozszerzenia opłat reprograficznych o nowe urządzenia, chcieliśmy tutaj coś podkre-

ślić i zwrócić uwagę na to, że te nowe urządzenia nie są nowymi polami eksploatacji, to są tylko – i wyłącznie – nowe urządzenia. Z nowymi polami eksploatacji, o których tutaj mowa, jest problem. Internet jest już uregulowany w obecnej ustawie o prawie autorskim. Oczywiście, bardzo ogólnie, jak wszystko w tej ustawie, bo w wypadku przepisów dotyczących techniki ciężko tutaj o kazuistykę, ponieważ one z roku na rok mogą być nieaktualne. W Internecie postęp technologiczny jest bardzo duży i tutaj trudno o kazuistykę, co w konsekwencji wcale nie ułatwia prac prawnikom ani osobom korzystającym z tych zasobów.

Taki system rekompensat, który obowiązuje w Polsce, działa w absolutnej większości krajów UE. Tutaj nie mamy absolutnie żadnych zastrzeżeń co do samego modelu, który – rzeczywiście – istnieje, natomiast wyraźnie przez to, że jest on zróżnicowany i działa nie we wszystkich krajach UE, zakłóca jednak rozwój rynku cyfrowego. W związku z tym bardzo ważne jest, żeby o tym pamiętać, wprowadzając nowe regulacje.

Proszę państwa, tematyką opłat reprograficznych zajął się pan António Vitorino, mediator UE w przedmiocie opłat od prywatnego kopiowania i reprografii. Generalnie z jego raportu można wyczytać daleko idącą ostrożność, którą sugeruje. Proszę państwa, zwrócił uwagę m.in. na to, że opłaty powinny być zbierane w transakcjach transgranicznych w państwie członkowskim, w którym znajduje się dany klient. Odpowiedzialność za pobór opłat powinna zostać przesunięta z poziomu producenta lub importera na sprzedawców detalicznych, przy czym producenci lub importerzy urządzeń i nośników udostępnialiby odpowiednie raporty. Opłaty powinny być widoczne dla użytkowników końcowych na rachunku.

Proszę państwa, należy także dążyć do obniżenia liczby stawek oraz kategorii urządzeń objętych danymi opłatami. Opłaty powinny podlegać sądowej weryfikacji.

Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji nieomalże podpisuje się pod tymi zaleceniami. Według nas to są podstawowe założenia, które powinny towarzyszyć właśnie pracom nad systemem poboru opłat.

Na koniec, żeby nie przedłużać i żeby nie cytować wszystkiego, co napisaliśmy, chciałem tylko coś podkreślić. Uważamy, że nie wystarczy tylko i wyłącznie dodanie nowych urządzeń do tej regulacji (oczywiście, to nie jest wykluczone, być może tutaj to jest potrzebne), natomiast, proszę państwa, zależałoby nam na tym, żeby zastanowić się nad całym systemem poboru opłat i przekazywania części wynagrodzenia dla twórców poprzez opłaty reprograficzne. Powinniśmy się skupić nie na kwocie pobranej od producentów, ale kwocie przekazanej twórcom. Wtedy to wszystko będzie miało sens.

Ostatnio ta tematyka jest w mediach bardzo aktywna. Podkreślany jest właśnie brak skupienia się tylko i wyłącznie na nowych nośnikach, na pobieranych kwotach, ale nie mówi się nic o kwotach, które będą przekazywane twórcom.

Na tym nam bardzo zależy i to będziemy postulować.

Dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Czy Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego chce coś dodać?

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Chciałbym coś dodać i rozwiać niepokój Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, bo podstawowym celem... To nie jest tylko cel i takie zadanie, które sobie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wymyśla. To są realne działania.

W dniu 1 sierpnia zostało podpisane rozporządzenie w sprawie sprawozdawczości organizacji zbiorowego zarządzania, które właśnie bardzo upraszcza i powoduje zdecydowanie większą jawność finansów organizacji zbiorowego zarządzania. Idzie to właśnie w takim kierunku, żebyśmy wszyscy widzieli (twórcy, przede wszystkim) jak pieniądze, które wpływają z opłat czy z tych nośników, są dystrybuowane do twórców, bo to jest podstawowy cel opłaty.

Wszystkie te rozporządzenia, które są przygotowywane i które zostały wprowadzone, były konsultowane szeroko z organizacjami zbiorowego zarządzania, ze wszystkimi stowarzyszeniami twórców i, w zasadzie, zostały jednoznacznie przyjęte. To jest też

implementacja dyrektywy unijnej dotyczącej sprawozdawczości organizacji zbiorowego zarządzania. Górna granica została wyznaczona na rok 2016, a my już tę dyrektywę wprowadziliśmy.

Przechodząc do konkretnych informacji, dotyczących właśnie czystych nośników, chciałem powiedzieć, że aktualny plan prac legislacyjnych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie przewiduje co prawda (albo bez „co prawda") zmiany ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych w zakresie opłat od czystych nośników, lecz jedynie zmianę rozporządzenia Ministra Kultury z dnia 2 czerwca 2003 r. w sprawie określenia kategorii urządzeń i nośników służących do utrwalania utworów oraz opłat od tych urządzeń i nośników z tytułu ich sprzedaży przez producentów i importerów.

Mogę powiedzieć, co jest celem tej nowelizacji, ponieważ zakończyliśmy pracę. Przez kilka tygodni swojej pracy w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego brałem w zasadzie bardzo aktywny udział w tej końcowej fazie negocjacji, uzgodnień czy czasami dosyć burzliwych dyskusji między producentami, stowarzyszeniami twórców i organizacjami zbiorowego zarządzania.

W związku z tym mogę powiedzieć, że jest uzgodnienie dotyczące listy czystych nośników i wysokości opłat od tych czystych nośników, tj. zdecydowanej zmiany i uproszczenia tej listy. Do końca września daliśmy sobie jeszcze czas na wpisanie tego w słupki.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego pełni troszkę rolę okrągłego stołu między producentami oraz zrzeszeniami importerów i producentów sprzętu elektronicznego a organizacjami twórców. Daliśmy sobie czas na wpisanie uzgodnionych przez strony (bez udziału Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego) kwot czy odsetek od czystych nośników.

Wydaje się, że jest bardzo blisko tego porozumienia.

Po pierwsze, chodzi o to, żebyśmy wyeliminowali z listy czystych nośników te urządzenia, które po prostu są już nieaktualne, typu np. kasety magnetofonowe. Po drugie, chodzi o to, żebyśmy wprowadzili urządzenia najbardziej w tej chwili powszechne, popularne, które m.in. z tego powodu są nabywane, że umożliwiają kopiowanie czy korzystanie z utworów. Mówię o tabletach i smartfonach.

Zobowiązaliśmy się w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego do tego, bo myślę, że to są sprawy, które budzą ogromne wątpliwości i ogromne emocje tych wszystkich, którzy płacą do budżetu wielkie podatki, jak np. producenci smartfonów. Rozwiewam trochę wątpliwości, które się pojawiają w mediach, że opłaty na poziomie 1% czy 1,5% wpłyną jakoś szczególnie na wysokość ceny dla odbiorcy detalicznego, bo te opłaty są liczone od cen hurtowych, czyli od ceny wyjściowej. A jednocześnie przy tych wszystkich powoływaniach się na sytuację w UE można powiedzieć, że te opłaty po prostu istnieją i w żadnym przypadku nie wpłynęły nigdzie na wysokość ceny dla odbiorcy końcowego, dla płatnika detalicznego.

To tyle.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie ministrze.

Rozumiem, że będziemy mieli pytania i uwagi.

Generalnie, trochę poczekamy, ale mam nadzieję, że te regulacje, które będą w postaci rozporządzeń... Z ustawowymi Sejm się musi z natury rzeczy zapoznawać, bo je przyjmuje. Natomiast jeśli chodzi o rozporządzenia to – nie, więc tylko w imieniu własnej komisji mogę powiedzieć, że być może, gdyby już były na etapie dopracowania, to może poprosiłabym ministerstwo o specjalne posiedzenie.

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Oczywiście.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Sądzę, że koleżanki i koledzy mnie poprą.

Chodzi o to, żebyśmy też mogli się temu przyj rzeć. Nie szukać po Internecie, tylko ewentualnie żebyśmy mogli to także przedyskutować i rozwiać wątpliwości, jeżeli mielibyśmy jakieś wątpliwości. Bardzo często bowiem właśnie przy tego typu regulacjach jest jakaś burza medialna, do której – prawdę powiedziawszy – nie zawsze się potrafimy

odnieść, bo nie dyskutowaliśmy czy nie znamy do końca argumentów twórców rozporządzeń, tak?

To, tak na przyszłość, do planu pracy mojej komisji.

Bardzo proszę, rozpoczynamy dyskusję.

Są pytania?

Pan poseł Kaźmierczak już mi wcześniej powiedział, że zaraz będzie pytał, pani poseł Grodzka.

Poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, mam ogólne pytania do przedstawicieli ministerstw, ale najpierw pewna refleksja.

Panie ministrze, przyłączę się do głosu pani przewodniczącej Katarasińskiej co do obojętności technologicznej ustawy. Powiem tak: w moim głębokim przekonaniu nie ma czegoś takiego jak rozwiązanie prawne obojętne technologicznie w świecie rozwijających się technologii. Tym bardziej, że – tak na dobrą – sprawę wyścig pomiędzy prawodawcą a twórcami technologii jest z góry przegrany przez jedną ze stron i jestem głęboko przekonany, że tą stroną przegrywającą są właśnie stanowiący prawo.

Tak było od zawsze.

O czym mówię? Może posłużę się przykładem, który nie dotyczy opłaty reprograficznej, ale jest dość spektakularny – właśnie na linii prawodawca i nowoczesne technologie. Pewnie państwo wiedzą w większości, że w momencie, kiedy w Wielkiej Brytanii pojawiły się pierwsze samochody spalinowe to parlament Jej Królewskiej Mości podjął ustawę zobowiązującą każdego właściciela pojazdu samochodowego do tego, żeby przed tym pojazdem biegł człowiek z czerwoną chorągiewką, ostrzegając innych użytkowników drogi, że nadjeżdża niebezpieczeństwo. To było pewnie rozsądne z punktu widzenia stanu obecnego.

Ostatnio taka debata odbyła się też w Radzie Europy, kiedy przedstawiałem tam pewien raport. W ramach tej debaty pojawiły się pomysły, że może trzeba było to rozwinąć.

W następnym podejściu, wraz ze wzrostem szybkości samochodów, ten człowiek powinien jechać konno, bo byłby szybszy, prawda? A w kolejnym podejściu powinien on jechać osobnym samochodem, poprzedzającym ten drugi pojazd.

W każdym razie nie mówię o tym, żeby ośmieszać samą ideę, tylko dlatego, proszę państwa, że myślę, że z tym powinniśmy się pogodzić i to nie tylko my. Powinny się z tym pogodzić także strony tej debaty, ponieważ te strony są w zasadzie nawet nie dwie, bo z jednej strony to są szeroko rozumiani twórcy, z drugiej strony to są odbiorcy tych utworów, które twórcy oferują, a potem jeszcze jest cała gama podmiotów pośrednich – w biznesie się mówi o instytucjach otoczenia biznesu, więc pewnie ten termin też by się tutaj sprawdził.

W związku z tym mam następujące pytanie: panie ministrze, panowie dyrektorzy, czy nie warto by jednak się pokusić o pewne nowe spojrzenie na problem ogólny? Bo my tak na dobrą sprawę idziemy w kierunku takim, że będziemy zagęszczać sieć. Czy ta metoda podążania za pieniędzmi, czy wchodzenia w coś, co mnie troszkę – przyznaję – rozśmieszyło, czyli opłaty za wypożyczenia biblioteczne. Mam pytanie natury praktycznej. Jeżeli jako pracownik naukowy Politechniki Śląskiej wypożyczę przychodzącemu do mnie studentowi egzemplarz książki, który mam na półce, to z tego tytułu też powinny być pobierane jakieś opłaty? No, bo to jest jakby naturalny, dalszy ciąg tego postępowania. Twierdzę, że bez zmiany ogólnej logiki i ogólnego podejścia brniemy w ślepą uliczkę.

W związku z tym moje pytanie jest takie (być może były takie głosy, że dzieje się coś na poziomie Unii – myślenie o nowym spojrzeniu na relacje twórcy, odbiorcy i wszystkich, którzy w tym pośredniczą): czy rzeczywiście zarówno Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, jak i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zamierzają iść w kierunku rozwiązać, że tak powiem – utrwalających obecne podejście w zakresie filozofii?

Muszę powiedzieć, że mam w tym zakresie wątpliwość tego typu, że sam reprezentuję zawodowo środowisko twórcze, chociaż nie jestem artystą. Natomiast jestem – tak jak wspomniałem – naukowcem, który też np. dla studentów napisał jakąś tam jedną czy drugą książkę. No, i jeszcze trochę przed tymi moimi dziełami koledzy, którzy pisali

podręczniki, mieli z tego tytułu konkretne korzyści, ponieważ nie było jeszcze rozwiniętej techniki kserograficznej i na każdym wydziale uczelni nie było punktu ksero, żeby student brał książkę z biblioteki, szedł i kserował sobie całą. Nie było też Internetu. W tej chwili jesteśmy już na takim etapie, że – z tego co wiem – w mojej uczelni chyba co najmniej połowa prac tego typu jest udostępniana z definicji przez Internet, nie istnieje w formie drukowanej.

W związku z tym, wydaje mi się, że to stwierdzenie (mogą się panowie ze mną nie zgodzić), że wyścig pomiędzy legislatorami a technologią jest z góry przegrany, szczególnie w obecnych czasach, wymaga dwóch rzeczy. Wymaga nowego spojrzenia na potrzeby legislacyjne. Myślę, że wymaga także uświadomienia sobie stron tego procesu (czy jak to nazwać) w kwestii nowej sytuacji. Przypuszczam, że może naukowcom było trochę łatwiej, natomiast twórcom klasycznym jest trochę mniej łatwo, zwłaszcza z tego powodu, że w ich obszarze istnieją organizacje zbiorowego zarządzania, o których panowie wspominali, gdy w nauce nie istnieją.

Jednak powtarzam, że być może to też jest element przemyślenia na przyszłość.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Chcę tylko powiedzieć panu przewodniczącemu Kaźmierczakowi, że widzę jednak dwie inne strony. Nie legislatorzy i postęp technologiczny, bo tu rzeczywiście można tak powiedzieć, to jeszcze od biedy da się zrobić – jak nie na nogach, to konno, jak nie konno, to samochodem, prawda? Można coś wymyślić.

Natomiast jest pytanie o to, jak ma wyglądać to nowe spojrzenie w duecie: wytwórcy myśli (bądź jakiegoś dobra kultury) z tym właśnie postępem technologicznym. No, bo nikt z nas nie pójdzie do sklepu, nie zdejmie z półki butów i nie wyjdzie, tak? Dobrze wie, że musi te buty kupić.

Pytanie jest takie: czy tak samo można wziąć utwór muzyczny, literacki albo plastyczny? A jak nie można, to wtedy jak, że tak powiem – właśnie te interesy pogodzić? To jest prawdziwy problem. Bo legislacyjnie, jak pan poseł wie, niejeden sejm (nie tylko u nas i nie w jednym czasie) potrafił wszystko wymyślić.

Tylko jest pytanie, jak to zrobić, żeby tak trochę i wilk był syty, i owca cała.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

To są filozoficzne pytania.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

No, filozoficzne, panie pośle, ale pan – jako twórca – powinien sobie zdawać sprawę, że one istnieją.

Pani poseł Grodzka.

Poseł Anna Grodzka (niez.):

Poruszony tutaj przez państwa problem to jest jedna strona tego medalu, ale jest i druga strona, na którą patrzę może tak od strony Komisji Kultury i Środków Przekazu czy w ogóle z pozycji twórcy, tak?

Myślę, że ministerstwo jest (jak tutaj deklaruje), rzeczywiście, zainteresowane wspieraniem twórczości i jak gdyby ochroną sytuacji, w której twórca ma dostateczną motywację do tego, żeby wytwarzać dzieła. Przede wszystkim więc, chcę zwrócić uwagę na brak transparentności obecnego systemu. W moim przekonaniu ten system nie gwarantuje sprawnych wypłat twórcom, w szczególności – twórcom młodym i nie wspiera takiej kreacji, która jeszcze na rynku nie zapuściła głęboko korzeni. Oczywiście, są twórcy, którzy mają utrwaloną pozycję, utrwalone dochody i sobie na tym rynku radzą. Wtedy organizacje zbiorowego zarządzania jak gdyby są dla nich pożyteczne, niemniej jednak dalej to jest też bardzo nietransparentne. System umożliwia gromadzenie środków przez te organizacje, ale nie daje narzędzia do skutecznego wpływu na nie, do wypłaty tychże środków.

W związku z tym uważam, że należy pomyśleć o gruntownej reformie całego systemu, który powinien opierać się na instytucjach zaufania publicznego i być transparentny, tak

żeby środki, które będą pobierane m.in. przez opłaty reprograficzne, wydatkowane były i w sposób transparentny, i w taki sposób, który wspiera bezpośrednio to, co w twórczości jest najcenniejsze i to, co w twórczości jest najsłabsze. Zamiast więc koncentrować się w dyskusji tylko na stawkach i urządzeniach, powinniśmy tę naszą dyskusję i energię skoncentrować na tym, żeby przepracować również merytoryczną stronę całego zagadnienia redystrybucji tychże środków, prawda?

Chcę zwrócić uwagę na brak skutecznego nadzoru (i społecznego, i instytucjonalnego, sprawowanego przez ministerstwo) właśnie nad pracą czy nad sposobem wydatkowania środków – już bardziej konkretnie – przez organizacje zbiorowego zarządzania. Tutaj rodzą się pewne pomysły, które by właśnie mogły być przedmiotem tejże dyskusji i pracy, która powinna nastąpić. Czy przypadkiem nie powinno być tak, żeby – albo ministerstwo, albo instytucje kultury, albo inne ośrodki, które mogą podejmować możliwie transparentne działania celem redystrybucji tych środków – otrzymywały te pieniądze? Dlatego, że organizacje zbiorowego zarządzania jak gdyby nie są w stanie (w myśl zasad, według których funkcjonują) w całości dysponować tymi środkami w sposób, który realnie wspiera te główne cele, jakimi kultura powinna oddychać i zgodnie z którymi powinna się rozwijać.

W moim przekonaniu te organizacje, np. Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, w coraz mniejszym stopniu reprezentują twórców a w coraz większym własne, partykularne interesy, całkowicie zapominając o celach, jakie powinny im przyświecać.

Reasumując i zmierzając do wniosków – uważam zatem, że te propozycje, które zostały złożone przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego i niektóre działania ustawowe, które jakby nie wkraczają na drogę tego problemu redystrybucji, nie dotyczą go, mogą być i powinny być wprowadzane, bo to są zaszczytne, godne i dobre działania. Jednak tam, gdzie powinniśmy ten system zweryfikować, powinniśmy zacząć po prostu pracę i to pracę nie tylko w ministerstwie, ale także i w Sejmie.

Dlatego też mam taki wniosek, żebyśmy w tym zakresie powołali podkomisję, która zajęłaby się taką rzetelną pracą nad przemyśleniem i zbudowaniem takiego systemu, który będzie lepiej odzwierciedlał interesy twórców i – oczywiście – interesy firm, które tę opłatę reprograficzną musiałyby ponosić, ale także interesy społeczeństwa, którego zakres dostępu do dóbr kultury powinien być stale powiększany.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Dziękuję za te uwagi.

Chcę powiedzieć, że nie tylko odgórnie, nie tylko w ministerstwie i nie tylko poprzez komisje czy specjalne podkomisje sejmowe można tego typu debatę prowadzić. Jakby samorzutnie tworzą się struktury, organizacje, instytucje, które takie dyskusje prowadzą. Zresztą Forum Prawa Autorskiego, o którym tu mówili zarówno pan minister, jak i pan dyrektor, rzeczywiście jest takim forum, gdzie naprawdę prowadzi się ciekawe dyskusje. Miałam przyjemność paru takim debatom się przysłuchiwać. Rozumiem, że z nich są wyciągane jakieś wnioski.

Powstają takie inicjatywy, jak np. Legalna Kultura, tak? Tu zresztą spojrzałam na salę, bo przysłuchują się naszej dyskusji osoby z tej inicjatywy. Nie musimy nikomu nic narzucać. To jest środowisko, które próbuje znaleźć formy działania zupełnie samorzutnie, nie na mocy jakichś tam ustaw. Zresztą państwo tak dobrze są już zorganizowani, że gdy się dowiedzieli o posiedzeniu, poprosili i spytali, czy mogą się przysłuchiwać. Oczywiście, powiedziałam, że tak, bo mam nadzieję, że w przyszłości także będziemy z tym środowiskiem mogli współpracować, nie tylko z organizacjami zbiorowego zarządzania, które to organizacje są strukturą sformalizowaną, z własnymi zasadami, regulaminami, działaniami i interesami. Natomiast my musimy także próbować się odnosić do tych inicjatyw społecznych, które nie są aż tak zinstytucjonalizowane i dlatego m.in. poprosiłam o taką dyskusję, gdzie byśmy te rozporządzenia mogli sobie przedyskutować.

Tak, panie ministrze, ale ponieważ mam w kolejce pana posła Napieralskiego to jeszcze pozwolę mu się wypowiedzieć.

Bardzo proszę, panie pośle.

A potem odniosą się państwo do całości.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca.

Mam wielu przyjaciół, którzy są różnymi twórcami. Muszę się pochwalić, że wielu z nich pomagam i szukam nawet czasami pieniędzy na różnego rodzaju przedsięwzięcia.

Dlatego myślę, że całą reformę tego, co się dzieje w Polsce (jeżeli chodzi o twórców) powinniśmy naprawdę bardzo rozsądnie przeprowadzić. To dzisiejsze spotkanie, jak i wcześniejsze, które odbyło się na posiedzeniu naszej Komisji, tak naprawdę zostało spowodowane tym, że mieliście pomysł, żeby opodatkować tablety i telefony komórkowe. Przyznaliście się do tego w ministerstwie, że był taki pomysł, żeby tych pieniędzy było jeszcze więcej…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

To źle, żeby więcej pieniędzy było?

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Nie mówię, że źle.

Chciałbym, żeby było więcej pieniędzy dla twórców, tylko – faktycznie – w ich kieszeniach a nie gdzieś na jakichś dziwnych kontach, bo było pytanie, czy one są dobrze redystrybuowane (zresztą pani poseł Grodzka o to pytała), ale do tego przejdę.

Po pierwsze, we wszystkim trzeba dużo rozsądku, dużo dobrej logiki, tak naprawdę dużo cierpliwości i podejścia bardzo profesjonalnego. Świat się zmienia bardzo szybko. Uważam, że do tego możemy się przystosować i, absolutnie, możemy zadbać o twórców, tylko uważam, że to musi być rozsądne. Trzeba szukać czy gnębić tych, którzy faktycznie uprawiają piractwo. Wiemy jak to wygląda, mamy to rozpoznane i bardzo szybko możemy to zrobić – dbać o tych, którzy legalnie sprzedają utwory, odprowadzają pieniądze, legalnie funkcjonują na rynku i zachowują się taki w sposób, że do prywatnych kieszeni twórców płyną pieniądze.

Natomiast wrócę do pomysłu ze smartfonami, tabletami czy telewizorami. Jestem posiadaczem smartfona. Mam tutaj specjalny sklep internetowy i powiem szczerze, że kupuję muzykę. Nawet policzyłem, ile mam utworów. Mam na dzisiaj kupione sto sześćdziesiąt cztery utwory muzyczne.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Ile? Sto sześćdziesiąt cztery tysiące?

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Nie.

No, nie przesadzajmy – sto sześćdziesiąt cztery utwory, ale mówię tylko...

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Maleńczuk ma osiemdziesiąt tysięcy.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

No, ale jestem biedniejszy od Maleńczuka, po prostu.

Wie pan, to trochę kosztuje.

Podchodzę do tej sprawy bardzo uczciwie, dlatego że kupuję i za każdy utwór odprowadzam odpowiednią opłatę. Niemałą opłatę, bo jeden utwór kosztuje średnio cztery złote. Tak, żeby sobie go osobiście posłuchać. Musiałbym się bardzo mocno postarać, żeby podzielić się z państwem tym utworem tutaj, na posiedzeniu Komisji. Musiałbym kupić dosyć drogą przystawkę, przynieść ją tu i zamontować, żebyśmy mogli słuchać tych utworów razem. Raczej więc słucham ich sam.

Musiałbym się też bardzo mocno postarać, żeby je skopiować, bo to też jest niemożliwe, żeby je przekopiować i żeby je komuś dać w prezencie, nawet swoim córkom. No, chyba że w chmurze założę jedno konto z córką i na tablet, i na moją komórkę będą te same utwory schodziły. Wtedy faktycznie moja córka będzie mogła tych utworów posłuchać. Tylko w tym jednym przypadku. Tak sobie kiedyś zadałem pytanie, dlaczego mam zapłacić dodatkowo jeszcze podatek za to, że legalnie kupuję utwory i mam tego smart-

fona. Uważam, że to było po prostu... Nie chcę używać brutalnych słów, ale to był dziwny pomysł, żeby nie używać innych określeń.

Tym bardziej, że idąc tą logiką, która wtedy się pojawiła (mam nadzieję, że ta logika ucieknie w niepamięć) to – gdybyśmy tak naprawdę chcieli szukać wszystkich urządzeń do kopiowania, którymi można skopiować cokolwiek – to piórem w nocy możemy skopiować „Pana Tadeusza" i go rozdawać za darmo, tak? Książkę pana profesora Kaźmierczaka też mogę przepisać i ją rozdawać zamiast ją kupić w księgarni.

Nigdy bym tego Jankowi, oczywiście, nie zrobił, bo to jest znakomity profesor, ale mógłbym ją skopiować.

Rozumiem, że nakładaliśmy odpowiednie podatki np. na kserokopiarki czy te urządzenia, które kopiują, bo to jest logiczne, dlatego że one służą tylko i wyłącznie do kopiowania. Wtedy faktycznie staramy się w jakiś sposób rekompensować straty twórców – choćby tych, którzy tracą np. na tym, że ktoś nie kupi książki, tylko sobie idzie ją skserować. Jednak już nie rozumiem tego, żeby nakładać te podatki.

Uważam, że taka poważna debata najpierw powinna rozpocząć się w parlamencie. Za słabość polskiego parlamentu czy w ogóle polskiej władzy (tak to nazwę bardzo ogólnie) uważam to, że takie debaty odbywają się w różnych środowiskach i one je inicjują a nie odbywają się tutaj.

Też się dziwię, dlaczego tutaj nie zaprosiliśmy gości, dlaczego te posiedzenia komisji są zamknięte. Chodzi o to, żeby tu były wszystkie strony – żeby tu był ZAiKS i inne organizacje, które się tym zajmują, żeby tu byli ci, którzy dzisiaj są po drugiej stronie, żeby tu byli przedstawiciele twórców, bo warto by było, kiedy będziemy tworzyli prawo, gdy ta ustawa do nas dojdzie i kiedy będziemy podejmowali naprawdę kluczowe decyzje na lata (może trochę mniej tych lat, bo się szybciej coś może zmienić), żebyśmy byli w pełni świadomi i wysłuchali wszystkich stron.

Tego mi tutaj dzisiaj brakuje.

Jeżeli my, parlamentarzyści, ale również przedstawiciele rządu, nie będziemy w takich dyskusjach uczestniczyć, to nie będziemy podejmowali racjonalnych decyzji.

Mówiłem o tych pieniądzach także dlatego, że pamiętam jak na którymś z posiedzeń komisji ktoś zwrócił uwagę np. na to, że ZAiKS (oczywiście, nie wiem, na ile to jest informacja prawdziwa, bo to była medialna informacja z Małopolski) kupił sobie dworek za pięć milionów. Rzekomo, edukacja czy coś w tym stylu. Uważam, że po to powstają te ośrodki, żeby...

Jestem już wrogiem ZAiKS numer 1, dlatego o tym mówię…

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Jest ich więcej.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Tak? Nawet do mnie pism już nie przysyłają, do moich kolegów i koleżanek z komisji – tak.

Rozumiem, że takie organizacje, które mają, że tak powiem – być dystrybutorami tych pieniędzy, mają tylko te pieniądze dystrybuować a nie inwestować, tak? One są tylko po to. Kupować dworki na jakąś naukę? Od tego jest ktoś inny.

Też bym chciał, żeby w tej ustawie czy projektach różnych dokumentów być może pojawiły się takie zapisy, żebyśmy faktycznie promowali twórczość wśród młodych ludzi, szukali na to pieniędzy, szukali mechanizmów, tak? Jak obserwuję aktywność nawet tych wielkich koncernów, które czasami są złym duchem, co robią dobrego i Microsoft, i IBM, jeżeli chodzi o młodych twórców i o młodych ludzi to jestem święcie przekonany, że tu się można dogadać, tylko trzeba mieć na to pomysł i trzeba z nimi wszystkimi rozmawiać.

Pani przewodnicząca, postuluję, żeby po pierwsze, odbyć takie wspólne posiedzenie Komisji i zaprosić wszystkich zainteresowanych. Można naprawdę poświęcić sobie na to popołudnie, bo – jak znam życie – to nie będzie krótka rozmowa i wysłuchać stron.

Pamiętam, że kiedy był jeszcze minister Michał Boni, przypadkowo rozmawialiśmy o czymś innym i była na naszym posiedzeniu pani Prońko, która bardzo emocjonalnie wystąpiła i powiedziała o kilku rzeczach, tak naprawdę dotyczących jej osobiście jako twórcy, który swoje lata świetności miał jeszcze w poprzednim systemie. Myśmy się zgodzili, że absolutnie takie rzeczy trzeba regulować, bo chciałbym właśnie, żeby

takie osoby, które śpiewają, tworzą i produkują utwory, piszą piękne wiersze, malują – jak jeden z naszych parlamentarzystów – przepiękne obrazy, jeżeli chcą tak naprawdę to sprzedawać, udostępniać (i z tego żyją) to, żeby na tym też zarabiali.

Chciałbym, by zarabiali godziwe pieniądze, bo martwią mnie bardzo często takie informacje, które mamy w mediach, że znakomity polski twórca żyje w biedzie, mimo że dokonał niesamowitych rzeczy, bo – albo ktoś mu nie wypłacił pieniędzy, albo gdzieś była luka, albo ktoś o nim zapomniał, albo coś złego się wydarzyło.

Mieliśmy takich przypadków bardzo dużo.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Coś panu powiem, panie pośle.

Nie wiem, czy wolno, bo pan ma taką długą wypowiedź?

Mam posiedzenie drugiej komisji.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ależ, panie przewodniczący, każdy może ma drugą komisję.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Tak to jest poukładane, że nie mogę skorzystać...

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Chcę panu powiedzieć, że jeszcze pan przewodniczący Czarnecki się tu zgłaszał.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Dobrze, ponieważ uwielbiam i szanuję pana posła, więc już kończę.

Jak pan poseł pójdzie na posiedzenie komisji to jeszcze jeden wniosek zgłoszę, żeby już nie robić tego teraz.

Proponuję w takim razie, pani przewodnicząca, żebyśmy przygotowali jeszcze raz wspólne posiedzenie, zdobyli dobrą salę i żeby to w takim razie było w godzinach bardziej popołudniowych, by nie kolidowało to z posiedzeniami innych komisji.

Chciałbym, żeby pan minister pokazał tak naprawdę, co jest efektem tych prac, żebyśmy te dokumenty otrzymali wcześniej, żebyśmy mogli swobodnie o tym porozmawiać, żebyśmy się z tym dobrze zapoznali, ale – przede wszystkim – wysłuchali wszystkich stron, żeby zaprosić naprawdę wszystkich zainteresowanych.

Możemy naprawdę nakładać każdy kolejny podatek. W zeszłej kadencji słyszałem w parlamencie, że każdy kolejny podatek, który się pojawia lub podniesienie podatku nie uderzy po kieszeni nas, obywateli. Za każdym razem było odwrotnie – uderzało. Ten też uderzy, żeby było jasne, bo każdy, kto będzie musiał odprowadzić jakąkolwiek kwotę, odbije to sobie. Przecież żaden koncern nie zabierze z pieniędzy własnych, tylko nałoży dodatkową cenę. Nagle w MediaMarkt pojawi się cena za smartfona nie 2,2 tys. zł, tylko 2,3 tys. zł (no, miejmy tego absolutną świadomość), stówę będziemy w plecy.

Proponuję więc, by taką poważną debatę tutaj odbyć, żeby wysłuchać wszystkich stron w nieograniczonym czasie, żeby być do tego dobrze przygotowanym i otrzymać od rządu wszystkie pomysły i propozycje, również rozporządzeń.

Tutaj pani przewodnicząca, oczywiście, ma rację, że do rozporządzeń mamy niewiele jako parlament, ale też możemy się z tym zapoznać. Możemy taką poważną dyskusję przeprowadzić.

Tyle w tej części, żeby panu posłowi dać jeszcze szansę.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Powiem tylko, panie przewodniczący, że jedno drugiego nie wyklucza.

Na końcu powiedział pan bardzo ważne zdanie. Nie wiem, jak często rozmawia pan ze wszystkimi zainteresowanymi. Niestety, mam tę przyjemność – słowa „niestety" użyłam z pełną świadomością – więc, żeby stanąć do debaty ze wszystkimi zainteresowanymi, trzeba być bardzo dobrze przygotowanym. To dzisiejsze posiedzenie – być może i następne – byłoby takim przygotowaniem. Tak mniej więcej bym to widziała.

Natomiast, jak mówię, jedno drugiego nie wyklucza. Jak się porozumiemy z panem przewodniczącym Czarneckim, to zapewne tak się stanie. I nie w godzinach popołudniowych, tylko w tygodniu nie sejmowym, bo to będzie wymagało paru godzin i spokoju.

Bardzo proszę.

Poseł Witold Czarnecki (PiS):

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Chciałem tylko powiedzieć, że to była nasza suwerenna decyzja. Podjęliśmy tę decyzję wspólnie. Uważam, że ta decyzja była słuszna, bo to nasze dzisiejsze spotkanie, pierwsze wspólne i bez udziału twórców, wykonawców, organów zarządzającym, powoduje, że ta dyskusja jest spokojna. Gdyby się pojawili dzisiaj goście a nasz stopień przygotowania do debaty jest (powiedzmy) średni to byłyby wielkie emocje a sprawy nie posunęłyby się do przodu.

Uważam więc, że dzięki dwustopniowemu przygotowaniu – pierwsze bez twórców i drugie po pewnym upływie czasu, kiedy strona rządowa się przygotuje – będziemy już o krok dalej.

Myślę, że to był rozsądny wybór.

Pani przewodniczącej za to dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Fedorowicz.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, przypominam, że myśmy już takie spotkania odbywali. To nie jest pierwsze, może pan poseł Napieralski o tym nie wie.

To są bardzo trudne spotkania. Brałem w nich udział jako członek komisji, ale też jestem i twórcą, i producentem. W związku z tym stoję na dwóch nogach. Jedna to jest ta, która chce, żebym jak najwięcej skorzystał z mojej twórczości a druga – jako noga producenta – żąda, żeby – jak najmniej. Produkuję przedstawienie teatralne czy spektakl telewizyjny za pieniądze publiczne, o które muszę dbać lub za pieniądze sponsorskie, gdy sponsor tym bardziej żąda, żeby było jak najmniej. To jest problem. Jesteśmy ciągle w trakcie konsultacji, bo siedzę przecież z kolegami i wszyscy mają do nas pretensje, ale do nas pretensje mają też fryzjerzy, którzy w zakładzie fryzjerskim puszczają muzykę, prawda?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Jeden wygrał.

Górą nasi!

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Aha, no, właśnie.

Teraz, już na koniec, bo sprawa jest niezwykle ważna a mam przekonanie, że jedno i drugie ministerstwo jest przygotowane do tej debaty, także na podstawie tego, co dzieje się w Europie w tej sprawie, bo musimy realizować dyrektywę europejską.

Na koniec, wracając do ZAiKS, nie wiem, dlaczego to tak wyszło, ale to było tak, że kiedyś jeden gość wpadł na pomysł, żeby wysłać list do ZAiKS, że nazywa się Melud (Jerzy Melud, Kraków, ul. Słomiana 24). No i oni mu przysyłali wszystkie tantiemy z utworów muzycznych i nut z podpisem „melodia ludowa", bo tam był skrót „me. lud."

To jest anegdota.

A teraz czy mogę opuścić zebranie i pójść na następne posiedzenie?

Seminaryjne posiedzenie komisji.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Panie pośle, jak pan wie, to nie wymaga specjalnej zgody.

Przepraszam, panowie…

Bardzo proszę, pan poseł Pyzik.

Poseł Piotr Pyzik (PiS):

Bardzo dziękuję.

Kto jest nerwowy, ten jest nerwowy…

Chciałbym wrócić tutaj m.in. do wy stąpienia pani poseł Grodzkiej. Uważam, że my tu mówimy o konsumpcji dóbr cywilizacyjnych i konsekwencjach z tego płynących. Myślę, że ten pomysł na debatę, który tutaj padł, jest chyba rozwiązaniem tego problemu. Natomiast chciałbym, żebyśmy pomówili może o dostępie do tych dóbr cywilizacyjnych, bo mamy do czynienia z wykluczeniem całych grup społecznych. W związku z tym może to rodzić i rodzi patologie, skutkiem których są patologie, o jakich dzisiaj mówimy. Zaczyna się robić błędne koło, bo to się skończy na tym, że za rok czy za dwa znowu komisja usiądzie i podwyższy podatek, żeby ściągalność płatności za wykorzystywanie tych dóbr była wyższa i, żeby policja łatwiej mogła do takich osób docierać.

W związku z tym, moja propozycja jest taka, żebyśmy porozmawiali również o tym, jakie są przyczyny patologii, które doprowadzają do takich właśnie rozwiązań, o których mówimy.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Suski.

Poseł Marek Suski (PiS):

Pani przewodnicząca, szanowni państwo, kiedy zastanawialiśmy się nad zwołaniem wspólnego posiedzenia komisji, mieliśmy na uwadze troskę o bardzo przedłużające się prace nad rozwiązaniem tego problemu.

Mieliśmy nadzieję, że uda nam się dzisiaj nie tylko poopowiadać o swoich doświadczeniach z twórcami, bo wszyscy je mamy (niektórzy sami nimi są), ale że uda nam się otrzymać konkretną informację o tym, kiedy zobaczymy wyniki prac rządowych nad nowym prawem autorskim.

Tymczasem, oczywiście, prowadzimy bardzo fajną, miłą dyskusję.

Z tych dokumentów, które otrzymaliśmy, zacytuję tylko ostatnie zdanie; „Mając na uwadze trwające w tej chwili prace nad reformą prawa autorskiego w UE, rozsądnym byłoby wstrzymać się ze zmianami regulacji krajowych do czasu ich zakończenia”. Czyli w gruncie rzeczy cała ta dyskusja sprowadza się do jednego: dzisiaj rząd nie przedstawił planu i uważa, że rozsądne jest wstrzymanie się. Jak w Unii coś zrobią to wtedy my się do tego przymierzymy.

Zatem wydaje się, że celowym byłoby zadanie pytania stronie rządowej: czy jeszcze do końca tej kadencji Sejmu jakikolwiek projekt zobaczymy, czy nie?

Inaczej bowiem wydaje mi się, że – tak jak pan poseł poszedł na posiedzenie innej komisji – może po prostu szkoda naszego czasu. Jeżeli po to jest zwołane posiedzenie Komisji, żebyśmy mogli się zapoznać z jakimiś projektami a tu – w odpowiedzi – mamy, że rozsądnym rozwiązaniem jest po prostu niepodejmowanie żadnych działań przez rząd, to mam takie pytanie do rządu: czy w ogóle rząd przewiduje w tej kadencji, że Sejm zobaczy jakieś projekty? Jeżeli nie przewiduje to my możemy sobie porozmawiać.

Proponowałbym, żebyśmy w nocy zwołali posiedzenie Komisji, bo to wtedy będzie tak tradycyjnie – nocne Polaków rozmowy, które do niczego nie prowadzą.

Przyznam się do tego, że ten materiał jest dość słabej jakości.

Szanowni państwo – to, że są problemy, że są różne aspekty i że powołano jakiś zespół, który bada, jak to jest w różnych krajach, to jest po prostu mowa-trawa. Szkoda naszego czasu. Jeżeli tak ma to wyglądać, to myślę, że powinniśmy po prostu zakończyć dyskusję i przejść do niej wtedy, kiedy rząd będzie poważnie przygotowany, bez mówienia nam w ten sposób, że jak w Unii się coś stanie to my wtedy weźmiemy się do pracy i dopóki tam nic nie będzie, to my nie będziemy nic robić.

To jest niepoważne podejście.

Rozumiem, że rząd zmienia ministrów, zajmuje się rozdawaniem posad, wypłacaniem różnych odpraw, umieszczaniem swoich prominentnych ludzi w zarządach różnych spółek, żeby dobrze zarabiali, ale praca leży, twórcy i odbiorcy czekają i się nie doczekają. Doczekają się tylko załatwienia swoich spraw koledzy z ław rządowych i, być może, poselskich.

Mam taki wniosek, żebyśmy po prostu zakończyli posiedzenie Komisji konkluzją od rządu, kiedy zobaczymy konkretny projekt. Jeżeli nie ma takiej odpowiedzi to możemy, oczywiście, prowadzić tę miłą dyskusję, z troską o twórców i odbiorców, tylko to do niczego naprawdę nie prowadzi.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Widzę, że nawet słuchem się różnimy. Usłyszałam kilka konkretów. A pan minister podczas tej dyskusji kilkakrotnie się zgłaszał, ale prosiłam, żebyśmy poczekali na wszystkie uwagi.

Z natury rzeczy rozumiem, że głos tu należy teraz do pana ministra Wyrobca, który – jak sądzę – częściowo odpowiadał na ostatnie pańskie pytanie, ale może jeszcze raz powtórzy, jeśli za słabo to wybrzmiało. Bardzo proszę, panie ministrze. A to, że mowa jest o dyrektywie europejskiej, która jest w trakcie przygotowywania, to w jakimś sensie nie wiem, czy nie szkoda by było czasu – teraz mamy pracować, wprowadzimy coś, potem będzie dyrektywa i od nowa zaczniemy to wprowadzać.

Jak pan chyba wie, jednak obowiązują nas dyrektywy.

Bardzo proszę, pan minister Wyrobiec.

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Dziękuję.

Chciałbym zacząć od podziękowania pani poseł Grodzkiej za uwagę w sprawie organizacji zbiorowego zarządzania, bo to faktycznie jest istotna i bardzo ważna sprawa, z którą się i twórcy borykają, i Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego jako organ zobowiązany do nadzoru działalności i prac organizacji zbiorowego zarządzania oraz stowarzyszeń twórców.

Od tego chciałem zacząć, ale rozpocznę jednak od uwagi pana posła Suskiego, ponieważ od tego dzisiaj zacząłem moje wystąpienie, które później pan dyrektor Kościński kontynuował. To była informacja o przygotowanej i podpisanej przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego nowelizacji ustawy o zmianie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, która wykracza bardzo daleko poza zakres obowiązkowej implementacji dyrektyw KE. Wprowadza ona szereg ułatwień w korzystaniu z utworów chronionych prawem autorskim. Te dokumenty są złożone w tej chwili w rządzie. Podpisano je 17 września. Myślę, że w konsultacjach społecznych i konsultacjach publicznych będą na przełomie września i października. A w grudniu ten dokument znajdzie się w Sejmie.

To jest odpowiedź na tę uwagę.

Jest konkretna praca i jest poważny projekt, o którym pan dyrektor Kościński opowiedział, ale jeżeli jest taka potrzeba, to jeszcze raz możemy to przedstawić. To jest pierwszy konkret legislacyjny.

Drugi albo i trzeci konkret legislacyjny, o którym mówiłem, to podpisane rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, dotyczące właśnie sprawozdawczości organizacji zbiorowego zarządzania, znowu bardzo wykraczające poza dyrektywę i rozporządzenie UE w sprawie jawności i transparentności organizacji zbiorowego zarządzania.

Zgodnie z rekomendacją KE, dyrektywa powinna być wprowadzona najpóźniej do kwietnia 2016 r. a my wprowadziliśmy ją wbrew ogromnemu oporowi ZAiKS. Dlatego mówię tutaj, że nie jest pan poseł jedynym przeciwnikiem ZAiKS.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Nie jestem przeciwnikiem, oni mnie za takiego uznali.

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Tak, osobą wpisaną...

Zostaliśmy wpisani na listę. Stało się to wbrew ogromnemu oporowi ZAiKS, za to z wielkim wsparciem wszystkich środowisk twórczych, łącznie ze wszystkimi pozostałymi stowarzyszeniami twórców i artystów.

O tym, że Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest zobowiązany do prowadzenia nadzoru nad organizacjami zbiorowego zarządzania, pilnowania transparentności zbierania środków i przekazywania ich następnie do organizacji twórców, świadczą dwie konkretne rzeczy, o których mogę powiedzieć. Tą sprawą zajmuję się od dziewięciu tygodni i, w zasadzie mógłbym powiedzieć, że na tę dyskusję, o którą pan przewodniczący prosi, jesteśmy gotowi. W tej chwili nawet jesteśmy gotowi, żeby porozmawiać o tym, jak strona rządowa jest przygotowana do rozmowy o pracy organizacji zbiorowego zarządzania, o dystrybucji środków i o redystrybucji środków pochodzących z opłaty reprograficznej, ponieważ od dziewięciu tygodni (to jest moje osobiste doświadczenie), ale – od wielu miesięcy wcześniej, przygotowując się m.in. do zmiany rozporządzenia w sprawie czystych nośników, prowadzimy debatę i negocjacje. Bardzo delikatną debatę, bo ona jest, oczywiście, z jednej strony, obciążona interesem producentów, z drugiej strony – interesem twórców, którzy jednak widzą pewną szansę w środkach, które mogą zostać pozyskane z opłaty od czystych nośników z nowej listy.

Wiemy, że są organizacje, które w sposób fatalny wpływają na opinię o organizacjach zbiorowego zarządzania, gdyż pobierają opłatę reprograficzną i nie przekazują jej do uprawnionych. Taką organizacją jest KOPIPOL. To jest w ogóle szczyt szczytów, bo to są pieniądze pobrane na poziomie kilkudziesięciu milionów złotych w ostatnich latach a zwrot do twórców jest na poziomie kilku procent z tej kwoty.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego podjął bardzo zdecydowane działania. Rozpoczęliśmy procedury sądowe. Mógłby minister powiedzieć tak: „Źle to robicie, źle rozliczacie te pieniądze, to my wam odbieramy prawo do zarządzania tymi pieniędzmi". Tylko jak my tak powiemy KOPIPOL-owi to pozbawimy się też wpływu na te pieniądze, które tam są już zebrane. W związku z tym musimy bardzo ostrożnie do tego podchodzić.

Niestety, to jest taka kwestia.

Mówię o tym, przechodząc już do odpowiedzi na wątpliwości pana przewodniczącego Kaźmierczaka. Prawo autorskie w Polsce ma zaledwie dwadzieścia lat. Żyjemy w takiej rzeczywistości, w jakiej żyjemy. W latach 90. ustawodawca pozwolił na dosyć swobodne otwarcie się tego rynku na zakładanie wielu związków twórczych i dzisiaj musimy działać w obrębie tego prawa.

Dzięki pracom KE, bo uważam, że tam powinien być główny nacisk na tworzenie prawa europejskiego w obrębie prawa autorskiego, gdyż żyjemy w globalnej wiosce dzięki Internetowi... Nie możemy sobie pozwolić na to, że będziemy sobie tutaj, na własnym polskim podwórku, coś grzebać i rzeźbić, bo nam te prawa uciekną. Naszą rolą – rolą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, bo jest za to odpowiedzialny – jest maksymalne, jak najszybsze implementowanie dyrektyw UE a, po drugie, wpływanie poprzez naszych eurodeputowanych, przez naszych polityków, na to, żeby oni tam byli inicjatorami tej działalności.

Mamy takie prawo, jakie mamy, które ma zaledwie dwadzieścia lat, wcześniej mieliśmy radosną twórczość. Reprezentantem tej radosnej twórczości jest m.in. ZAiKS. Jednak nie ma się też co obrażać na ZAiKS, który ma prawie sto lat swojej historii. Jest organizacją bogatą i całe szczęście, że jest organizacją bogatą. Jakieś uzasadnienie racjonalne zakupów (nawet kosztownych, za kilka milionów złotych) jest w stanie przedstawić i przedstawił. Wszystkie kontrole się tam skończyły w tej sprawie.

Cieszmy się, że organizacje zbiorowego zarządzania są bogate, bo gdyby były biedne, no to byśmy tylko biedowali, prawda? Gdzieś tę równowagę trzeba mieć. Jesteśmy gotowi akurat w sprawie organizacji zbiorowego zarządzania. Mówię „akurat" dlatego, że dla mnie to jest temat najbardziej aktualny, bo na końcu całej tej ścieżki, całego tego łańcucha pokarmowego (mówiąc brzydko) jest twórca. A głównym, podstawowym obowiązkiem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest dbanie o interes twórcy.

I teraz, poruszając się w obrębie takiego prawa, jakie mamy, musimy je maksymalnie upraszczać a nie zagęszczać, listy czystych nośników nie dzielić na kilka kategorii, tylko na jedną i pilnować organizacji zbiorowego zarządzania, bo jest ich według nas zbyt wiele. Im jest mniej organizacji, które będą pobierały opłaty, tym łatwiej będzie te organizacje Ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego kontrolować.

Namawiam również, ponieważ nie brakuje niepokornych – tych, którzy mówią: „a, nie będę członkiem stowarzyszenia, nie będę się zapisywał i sam sobie będę o swoje prawa dbał”...

Twórcy też są zobowiązani, zgodnie z ustawą, zgodnie z prawem i z logiką przede wszystkim, do dbania o swoje interesy. Namawiamy więc nie tylko samorządy twórców, ale również indywidualnych artystów. Nie podoba się wam Związek Polskich Artystów Plastyków?

Specjalnie używam tej nazwy, ponieważ to była jedna z moich pierwszych decyzji, że zawiesiliśmy zarząd ZPAP, dlatego że uważamy, że działania tego zarządu były po prostu kompromitujące dla środowiska.

Znowu wchodzimy w obszar obowiązującego prawa. Musimy działać zgodnie z prawem, w związku z tym musieliśmy wystąpić do sądu administracyjnego, rozpocząć procedurę odwołania zarządu i procedurę powołania nowego zarządu. To chwilę trwa, ale wszystkim artystom fotografikom mówimy tak: „Może się po prostu zapiszcie do ZPAP zamiast na związek narzekać. Wtedy będziecie mieli większy wpływ na to, że pieniądz, który ZPAP otrzymuje z jakiegoś tam fragmentu opłaty reprograficznej, będzie wpływał na wasze konta”.

To jest szalenie skomplikowana sprawa.

Nie mówię o tym, że jest skomplikowana po to, żeby jakby zakończyć dyskusję.

Poseł Marek Suski (PiS):

Zdaje się, że fotograficy mają swój związek fotografów a nie plastyków.

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Przepraszam, przejęzyczyłem się.

To jest taka nowa gałąź artystów, którzy są najbardziej buntowniczym środowiskiem. Młodzi fotograficy to jest środowisko, z którym Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego ma najwięcej do czynienia, bo oni są największymi indywidualistami. No, bo to jest tak naprawdę nowa gałąź twórczości, prawda?

Oni nie chcą się zapisywać do Związku Polskich Artystów Fotografików, ale – z drugiej strony – mają oczekiwania, że ich prawa będą respektowane. Prowadzą samodzielne, bardzo kosztowne procesy o prawa autorskie, gdyż również organa administracji rządowej czy samorządowej, niestety, w jakiś sposób (wydawałoby się, że w sposób legalny, trochę zbliżony do tego, o czym mówił pan przewodniczący Napieralski) zdobywają utwór. No, bo ściągnie się z Internetu zdjęcie i nawet się za niego zapłaci jakąś tam opłatę, prawda? Tylko okazuje się, że to jest opłata ponoszona na rzecz (w największym skrócie mówiąc) – pirata, który korzysta w sposób nieuprawniony z danego dzieła. Tak samo się może zdarzyć z filmami, z utworami muzycznymi itd. Jest to obszar bardzo skomplikowany, ale uważam, że należy go maksymalnie upraszczać i już.

To tyle.

Jesteśmy gotowi do wielogodzinnej dyskusji i do rozkładania każdej organizacji zbiorowego zarządzania i każdego stowarzyszenia na części.

A jeszcze, odpowiadając na wątpliwości pana przewodniczącego Napieralskiego – te negocjacje, o których też już dzisiaj mówiłem, między związkami twórców (bo innego środowiska nie ma – takie mamy prawo) i między producentami, naprawdę są bardzo bliskie porozumienia. To nie jest tylko moje czcze gadanie, tylko to są rozmowy przedstawicieli zarówno związków zrzeszających producentów, jak i samych twórców, odbywające się przy stole Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, który pełni tutaj rolę trochę negocjatora...

Dokładnie tak.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Pan przewodniczący Napieralski jeszcze prosił o głos.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Króciutko, panie ministrze, bo to jest tak. Świat szybko się zmienia, szczególnie tak naprawdę rola Internetu, która tutaj jakby odwraca wszystko i wywraca do góry nogami.

Rozumiem też, że jest wielu twórców, którzy – z jednej strony – chcieliby, żeby ich utwór muzyczny, napisany przez nich wiersz czy nawet książka trafiły do jak największej rzeszy odbiorców, żeby ktoś ich pochwalił, czytał, posłuchał i zobaczył. Jest też przecież i tak, że są tacy twórcy, którzy robią specjalny zabieg marketingowy, polegający na tym, że utwór muzyczny jest wpuszczany za darmo do sieci, żeby zobaczyć, czy to jest właśnie ten trend, czy to jest dobra droga, tak?

Materia jest więc bardzo skomplikowana. Absolutnie to rozumiem. Dlatego też w swojej pierwszej wypowiedzi jakby sugerowałem, że im więcej logiki i rozsądku w takich decyzjach, tym lepiej. Bardzo prosto jest czasem podjąć decyzję, że narzucimy podatek, coś zrobimy, ale nic z tego – tak naprawdę – dobrego dla twórcy nie wyjdzie.

Wracając do zakupów – organizację, która zrzesza twórców czy ma być pośrednikiem zbierającym pieniądze albo je dystrybuującym, zawsze wyobrażałem sobie tak, że to jest grupa ludzi dobrze do tego przygotowanych, mających biuro, księgowych, konto bankowe, tak? Żadne dworki, zakupy odpowiedniego sprzętu, inwestycje w nieruchomości czy różne inne rzeczy naprawdę takim organizacjom nie są potrzebne. One nie mają mieć jakiegoś elementu zarobkowania. Mają po prostu zbierać pieniądze i je dystrybuować, tak?

Przynajmniej taka jest moja filozofia myślenia o takich organizacjach. Tak sobie to wyobrażam. To ma być po prostu czyste, jasne i przejrzyste, bo potem jedni zainwestują w nieruchomości, inni w akcje, ktoś inny w co innego.

Żeby już dzisiaj nie prowadzić tej dyskusji (bo zgadzam się z panią przewodniczącą, że to ma być tylko przygotowanie, ta materia jest bardzo skomplikowana i tak naprawdę nie ma żadnych ekspertów, którzy by wszystko to ogarnęli w jedną całość) – uważam, że nie ma dzisiaj takiego mądrego na całym świecie, który by to wszystko ogarnął i w jednym temacie powiedział: „Mam pomysł jak to wszystko uregulować, żeby jedni byli zadowoleni i drudzy”.

Przecież wiemy dokładnie jaka była debata o ACTA, tak? Jest duże lobby producentów czy dużych wytwórni, takich jak Sony czy inne. Są też twórcy, którzy mogą tu oddziaływać, ponieważ są znani, mają rozpoznawalne nazwiska i twarze, mogą i zaszkodzić.

Rozumiemy te naciski, ale można zrobić w tej trudnej materii coś, czego być może nie praktykowaliśmy. Niech ten projekt faktycznie wkroczy do parlamentu i rozpocznie się poważna dyskusja w odpowiednich komisjach. Być może faktycznie należy poświęcić jeden dzień, zaprosić wszystkich i ich wysłuchać, żeby ten spór, który pan odczuwa na co dzień w ministerstwie czy gdzieś (nie wiem, gdzie się spotykacie), żebyśmy też w tym...

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

W ministerstwie.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

W ministerstwie? OK.

Chodzi o to, żebyśmy też w tej debacie uczestniczyli. Na końcu bo wiem, jeżeli ta ustawa będzie procedowana...

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

To jest projekt rozporządzenia.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

No, OK, to tym bardziej chcielibyśmy temat rozporządzenia poznać.

Tak czy inaczej, na końcu, jeżeli procedujemy nad ustawą, to naciskamy przycisk i chcielibyśmy go też naciskać świadomie. Jak powiedziałem, ta materia jest skomplikowana.

Dlatego uważam, że trzeba tu wszystkich zaprosić – i ZAiKS (na którego czarnej liście jesteśmy, panie ministrze) i te wszystkie inne organizacje. Być może trzeba zastanowić się nad tym, by tak skonstruować to prawo, żeby takie rzeczy, o jakich pan powiedział w odniesieniu do drugiej organizacji, po prostu się nie działy, żeby nie powstawały jakieś wewnętrzne regulaminy w tych organizacjach, żeby zrobić wszystko, aby po prostu utrudnić wydawanie tych pieniędzy i żebyśmy nie mieli takich sytuacji, o jakich ktoś tu wspomniał, tak? Sytuacja z fryzjerem, który udowodnił w sposób bardzo czytelny i prosty pewne praktyki, tak naprawdę dziwaczne, które dzisiaj są stosowane.

Wierzę głęboko, że to wszystko można pogodzić i tak naprawdę jakoś w miarę to uporządkować, jak na stan naszej wiedzy i technologii, które dzisiaj, że tak powiem – funkcjonują, żeby było poczucie pewnej sprawiedliwości.

Tym zakończę już swoją wypowiedź.

Pamiętam wystąpienie artystki na posiedzeniu naszej komisji, pamiętam wiele rozmów, które przeprowadziłem z artystami i wiem, że jest poczucie pewnej niesprawiedliwości, że gdzieś te pieniądze krążą, krążą i krążą a oni tak naprawdę tych pieniędzy nie otrzymują i muszą sobie pomagać dzisiaj w różnoraki sposób, szukając sponsorów, szukając dodatkowego źródła finansowania itd. Być może to jest ta droga.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Chcę tylko powiedzieć, że tak jak Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest odpowiedzialne za kwestie prawa autorskiego, tak Komisja Kultury i Środków Przekazu jest komisją, która prowadzi debaty, opiniuje i pracuje nad wszystkimi zmianami w ustawie o prawie autorskim. Moja Komisja aż takiego niedosytu nie ma, ponieważ prawda jest taka, że my takich rozmów, spotkań i debat zarówno z użytkownikami tych praw, jak i z twórcami, jak i z organizacjami zbiorowego zarządzania...

Po prostu, każda najdrobniejsza zmiana w ustawie o prawie autorskim (a tych nowelizacji było już trochę) odbywa się w takim trybie. Jednak rozumiem, że pan przewodniczący występuje tu o przygotowanie debaty. Raczej tak bym to sobie wyobrażała i wtedy obie komisje to mogą uczynić. Musimy też troszeńkę spróbować podzielić się kompetencjami. Dopóki tak to jest zapisane, no to debatę możemy prowadzić wspólnie, informacje możemy wspólnie zdobywać, możemy dyskutować. Natomiast rozumiem, że jak będzie ustawa, to nie wiem, czy będzie skierowana do obu komisji, ale do tej pory ten podział jest dość jasny i klarowny.

Stąd, najprawdopodobniej, wynika niedosyt pana przewodniczącego i moje z kolei poczucie, że właściwie nic się poza wiedzą Sejmu nie odbywa.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Jasne.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Rzeczywiście, poza rozporządzeniami i tutaj już na samym wstępie złożyłam taki wniosek, żebyśmy mogli się tym rozporządzeniom przyjrzeć i żebyśmy mogli o nich podyskutować, bo jak przychodzi ustawa, to nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Pan przewodniczący Czarnecki.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Pani przewodnicząca, tylko jedna uwaga, jeżeli można, uzupełnienie.

Co do naszej komisji to nikt nie chce zabierać chleba pani komisji i wchodzić w państwa buty…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

To nie jest chleb, tylko obowiązek.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

…natomiast sama pani powiedziała na początku dzisiejszego posiedzenia, że ustawa, która była napisana ileś lat temu, jest neutralna technologicznie (użyła pani takiego zwrotu) ponieważ nie śniło się nam jeszcze o pewnych rozwiązaniach technologicznych, które dzisiaj mają szczególny wpływ na to, co się dzieje. Ponieważ te rozwiązania technologiczne się znalazły a my się tym zajmujemy na co dzień w naszej komisji, więc warto by było, żebyśmy współpracowali w tej materii.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Panie przewodniczący, ale ja nic nie mam przeciwko współpracy. Uważam tylko, że to gdzieś musi zostać jakoś poukładane.

Bardzo proszę, pan przewodniczący Czarnecki.

Poseł Witold Czarnecki (PiS):

Pani przewodnicząca, chciałem tylko nawiązać do wypowiedzi mojego kolegi, przewodniczącego Marka Suskiego i zwrócić na jedną rzecz uwagę.

Otóż, w materiałach, które dostaliśmy, pojawia się bardzo wyraźna sprzeczność. Z jednej strony Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji pisze, że rozsądnie by było się wstrzymać a, z drugiej strony, mamy bardzo wyraźną deklarację Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, że jednak te prace trwają, więc nie ma się co dziwić, że na to zwrócił uwagę pan poseł Suski.

Mamy przecież bardzo wyraźną deklarację, że już w grudniu, czyli w tym roku, dostaniemy jakieś podstawy regulacji, że wpłyną one do Sejmu…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

…ale w konkretnym obszarze.

Poseł Witold Czarnecki (PiS):

Dobrze, ale Ministerstwo Gospodarki mówi, że się wstrzymujemy.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ale może z czym innym.

No, to musi się wytłumaczyć.

To nie Ministerstwo Gospodarki, tylko Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji.

Poseł Witold Czarnecki (PiS):

To prawda.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Tak, przepraszam bardzo.

Pan poseł Suski.

A ja bym chciała, żebyśmy nie dyskutowali na zasadzie ping-ponga, więc teraz posłowie. Proszę, pan poseł, potem – ministerstwo.

Poseł Marek Suski (PiS):

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca.

Czy mógłbym usłyszeć jeszcze raz sugestię pani przewodniczącej? Bo pani przewodnicząca mówiła, żebyśmy nie rozmawiali o czymś…

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

No, ze słuchem...

Żebyśmy nie rozmawiali na zasadzie ping-ponga, więc dlatego pierwszy pan poseł Suski.

Poseł Marek Suski (PiS):

Rozumiem, bardzo dziękuję.

Chciałbym (nie na zasadzie ping-ponga) podziękować panu ministrowi za deklarację, że projekt jednak wpłynie. Szkoda, że w grudniu, bo znając proces legislacyjny i konstytucyjny termin zakończenia tej kadencji Sejmu, obawiam się, że może nam nie starczyć czasu.

Jeżeli, oczywiście, on wpłynie do Sejmu w grudniu i marszałek nada mu natychmiast bieg, to może. A może skieruje do dwóch komisji, może powołamy podkomisję itd.

Obawiam się jednak, że grudzień to jest już właściwie taki dzwonek alarmowy, biorąc pod uwagę złożoność całej materii.

No, a z drugiej strony obawiam się, bo – jak to ktoś kiedyś pięknie powiedział – dysonans poznawczy tutaj mam, kiedy słucham wypowiedzi pana ministra na temat fotografii, że jest taką nową dziedziną, że jeszcze trudno tutaj coś unormować. Przyznam się, że chodziłem do szkoły już kilkadziesiąt lat temu i mnie uczył profesor, który miał osiemdziesiąt lat i który się uczył fotografii przed wojną. Dagerotyp już niedługo będzie miał dwieście lat. Jeżeli więc dla ministerstwa dziedzina, która ma blisko dwieście lat (a ja mam w domu fotografie prapradziadków, które mają sto pięćdziesiąt lat) jest tak młoda, że trudno ją uregulować to, obawiam się, że do końca działalności rządu pod

światłym przywództwem pana ministra, który wypowiada tego rodzaju myśli, ta ustawa nie zostanie przyjęta.

Dziękuję bardzo.

Dzieląc się tą moją obawą, kończę swoją wypowiedź, tym niemniej dziękuję za to, że jednak jakaś deklaracja padła. Oczekujemy (ja przynajmniej) z niepokojem spełnienia tej deklaracji.

Czekając na projekt z niecierpliwością, pozostaję z wielką uwagą i uznaniem dla pani przewodniczącej, dziękując za to, że zechciała, żebyśmy odbyli wspólne posiedzenie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Jak to było szczere, to...

Panie ministrze, bardzo proszę, tylko musi pan mówić wolno i wyraźnie, bo na koniec sali nie wszystkie słowa docierają.

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Dwieście lat temu nie było ani fotografii cyfrowej, ani obrotu fotografią w Internecie.

Poseł Marek Suski (PiS):

Ale fotografia była.

Podsekretarz stanu w MKiDN Andrzej Wyrobiec:

Mówię o skali, o liczbie fotografów. Dzisiaj każdy robi zdjęcia, nawet małpa. To też podlega prawu autorskiemu i jest dyskusja, kto jest właścicielem tego prawa autorskiego.

Liczba nowych autorów po prostu tak przyrosła, że ludzie, którzy się zajmują fotografią cyfrową profesjonalnie, mają dzisiaj najczęściej bardzo mało lat. Są młodzi i dlatego są zdeterminowani na samodzielność. Namawiam ich do wstępowania do stowarzyszenia twórców.

Co do ZAiKS, mamy dualizm. Z jednej strony ZAiKS jest stowarzyszeniem i bogaci się na podstawie prawa o stowarzyszeniach, nad którym Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a obraca środkami pozyskanymi z opłat reprograficznych dlatego, że jest organizacją zbiorowego zarządzania. W obszarze prac czy działania organizacji zbiorowego zarządzania największym problemem nie jest bogacenie się, bo organizacje zbiorowego zarządzania nie mają w ogóle prawa się bogacić na środkach pozyskiwanych z opłaty reprograficznej. Tam podstawowym problemem jest problem inkasa i wysokości inkasa, czyli tych środków, które pozostają w organizacjach zbiorowego zarządzania, przeznaczonych na koszt poboru opłaty. Staramy się właśnie, wprowadzając przepisy dotyczące sprawozdawczości i transparentności obrotu środkami pozyskanymi z opłat reprograficznych...

Wszystkie te działania służą do tego właśnie, żeby maksymalna transparentność obniżała koszty inkasa. To jest proces, którego nie można przeprowadzić w ciągu jednego dnia. Natomiast na pewno to rozporządzenie z 1 sierpnia, o którym mówiłem, zwiększające transparentność przepływu środków finansowych w organizacjach zbiorowego zarządzania, w zdecydowanym stopniu wpłynie na korektę wysokości inkasa w organizacjach zbiorowego zarządzania. To wpłynie *de facto* na zwiększenie środków przeznaczanych dla twórców.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Mogę jedno na koniec zdanie?

Taki aktywny dzisiaj jestem.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Panie pośle, właśnie widzę.

Bardzo proszę, oczywiście.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Jakiś taki niedosyt mam chyba.

Już tak na poważnie…

Panie ministrze i pani przewodnicząca, czy moglibyśmy mieć końcowe ustalenie, jeśli można tak sformułować? Rozumiem, że na te zmiany będziecie gotowi na początku grudnia, tak? Dobrze zrozumiałem? Właśnie, żeby to jakby usystematyzować.

O co mi chodzi? Chciałbym, żebyśmy ustalili przynajmniej wstępny termin posiedzenia naszych dwóch komisji, gdy wy będziecie gotowi, my będziemy przygotowani, zaprosimy jako gości wszystkie strony zainteresowane.

Słusznie pani przewodnicząca sugeruje, że być może to nie będzie tydzień sejmowy, tylko pozasejmowy, żeby faktycznie nie biegać po innych komisjach, bo terminy ich posiedzeń się czasami nakładają i to może być problem. Takie spotkanie (nie wiem, w drugiej połowie października?), żeby mieć czas na przygotowanie się, można zorganizować, żeby był jeszcze czas na ewentualne sugestie i nasze propozycje, żebyśmy mogli też to w klubach przedyskutować i porozmawiać o swoich stanowiskach, bo rozumiem, że to też nas obowiązuje.

Chciałbym, żebyśmy takie spotkanie zorganizowali.

Czy taką konkluzją moglibyśmy zakończyć?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Panie przewodniczący, powiem szczerze, że nie jestem przygotowana do określenia konkretnego terminu, bo...

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Ale tak w przybliżeniu.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

No, nie.

Wie pan, w przybliżeniu, ale jest tak, że mamy, że tak powiem – w pracy kilka ustaw i muszę się z tym liczyć. Muszę zerknąć. Spotka się nasze prezydium i w momencie, kiedy nasze prezydium się spotka, spojrzymy w kalendarz, spojrzymy w to, co robimy, wtedy zwrócimy się do prezydium państwa komisji i spróbujemy ten termin ustalić.

Rozumiem, że to jest taka kwestia, że raczej był to apel w stronę ministerstwa, na ile i kiedy samo ministerstwo będzie przygotowane.

Uczciwie mówię, że w tej chwili takiego zobowiązania, czy to będzie pierwsza, czy druga połowa października, bez niczego nie jestem w stanie podjąć, bo mamy także inne jeszcze ustawy i pracujemy z innymi komisjami. Mamy bardzo trudną i poważną ustawę krajobrazową. Jakoś musimy to wszystko razem określić. To jest kwestia deklaracji ministerstwa. A nam jest chyba łatwiej się porozumieć w Sejmie niż szukać ministerstwa.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Jasne.

Chcę tylko powiedzieć, że ta materia, o której dzisiaj rozmawiamy i którą referował szczególnie pan minister, jest również ważna i niesie za sobą konkretne, także finansowe, zobowiązania, bo tutaj mówimy o naprawdę dużych pieniądzach. Stąd też szukam jakiegoś terminu.

Oczywiście, możemy tego nie uzgadniać, ale żeby to się zdarzyło jak najszybciej.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

No, w tej chwili nie podejmuję się tego uzgodnić.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Rozumiem, że po to jesteśmy parlamentarzystami, że kiedy jest sprawa ważna, trudna, czasami nawet nagła, to możemy, że tak powiem – trochę więcej popracować.

Panowie dzisiaj, szczególnie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, mówili i o rozmowach, i o tych wszystkich spotkaniach, tak? Pan dyrektor dokładnie opisywał nam i dyrektywę, i przepisy prawa, i to wszystko, co tak naprawdę się dzieje. Mówiliśmy o dwóch materiach. Absolutnie to rozumiem. Mówiliśmy o jednej materii, ustawowej, która jest absolutnie kluczowym dla was dzisiaj projektem, trudnym, ale też przyszłościowym. Mówiliśmy o rozporządzeniu, które jest takim jakby wykonawczym dokumentem. Jednak jeszcze raz do tego wracam.

Moim zdaniem, materia jest na tyle ważna, skomplikowana i trudna, że potrzeba – uważam – takiej debaty. No i potrzeba też jakby naszej mobilizacji – jednej i drugiej komisji, tak? Stąd moja propozycja i ten termin. Byle to było przynajmniej do połowy listopada, żebyśmy nie zakończyli roku i kadencji, bo to by było niebezpieczne.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Nie w tym listopadzie kończymy kadencję, panie pośle, tylko w przyszłym. Na przyszły rok.

Na pewno więc się spotkamy przed końcem kadencji, bo tak pan jakoś...

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Ustawa o podpisie elektronicznym, która miała być w 2010 r., już drugą kadencję jest pisana.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Panie pośle, my się ustawą o podpisie elektronicznym nie zajmujemy, prawem autorskim – jak najbardziej.

Tak jak mówię, ponieważ nie mamy posiedzeń tylko informacyjnych czy też opiniodawczych, ale mamy posiedzenia, na których pracujemy nad ustawami, stąd musiałam zrobić to zastrzeżenie. Nie lubię publicznie się do czegoś zobowiązywać a potem się okaże, że akurat tak dokładnie w tej połowie października, która panu przewodniczącemu odpowiada, nie byłoby tego...

Ja już pana znam, panie pośle. Na pewno by pan to wyciągnął z protokołu.

Tak jak mówię, nam się łatwiej spotkać tu w Sejmie i oba prezydia to uzgodnią pod warunkiem, że...

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Pani przewodnicząca, jestem łagodny jak baranek przecież dzisiaj.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Tak jak i ja, ale czy ja coś powiedziałam o łagodności? Tylko o aptekarstwie powiedziałam.

Dobrze, dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, panie ministrze, panie dyrektorze. Myślę, że tego kalendarza nie ma co powtarzać. Rozumiem, że są dwie kwestie. Pierwsza jest – kwestia ustawy. Ona, oczywiście, tak czy inaczej przychodzi do Sejmu i – jak mi się zdaje – nie budzi takich kontrowersji. Inicjatorem tego spotkania był chyba pan przewodniczący Napieralski, ale mnie się zdaje, że pan głównie jest zainteresowany opłatami od urządzeń. To jest tak trochę jeden wąski wycinek tematu, który tak w ogóle nas powinien interesować. W tej kwestii jest przygotowywane rozporządzenie.

Chciałabym też dobrze zrozumieć, któremu z tych tematów ma być poświęcone to wspólne posiedzenie ze stroną społeczną, bo jednak chciałabym wiedzieć, jak to ma być? W kwestii ustawy, oczywiście, jest tak, że zawsze, jak Komisja Kultury i Środków Przekazu pracuje nad ustawą, to odbywa pierwsze posiedzenie z udziałem wszystkich zainteresowanych. To jest norma w momencie, kiedy Komisja pracuje. Natomiast nad rozporządzeniami nie pracujemy.

Myślę więc, że być może dyskusja powinna dotyczyć tego rozporządzenia, żebyśmy też wiedzieli, czego chcemy od ministerstwa, tak?

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Doprecyzuję, pani przewodnicząca.

Po pierwsze, tu panią zaskoczę, bo nie ja byłem auto rem tego tematu i nie wnosiłem go na posiedzeniu prezydium, wszakże o tym dużo dyskutowaliśmy. Jednak, już abstrahując od tego, prawda jest taka, że nasza Komisja po raz pierwszy spotkała się z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego i chyba Ministerstwem Administracji i Cyfryzacji, kiedy pojawiły się artykuły prasowe o podatkach nakładanych na tablety i na smartfony. To było po raz pierwszy, kiedy się razem spotkaliśmy. Natomiast uważaliśmy, że taka debata powinna się odbyć. *Nota bene* była też ciekawa dyskusja, którą organizowała kiedyś pani prezes Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej na Poli-

technice Warszawskiej, jeżeli chodzi o to, co jest legalne, co nielegalne, jak to chronić i jak nie chronić w przypadku własności intelektualnej.

Otóż, żeby doprecyzować, sam pan minister przed chwilą powiedział na temat fotografii, że zdarzają się takie sytuacje, że ktoś kupuje zdjęcia i płaci za nie w dobrej wierze, myśląc, że dostaje do nich prawa, żeby sobie wykorzystać te zdjęcia np. na swojej stronie internetowej, do ulotki itd., a okazuje się, że po drugiej stronie jest pirat. Tak samo dzieje się z filmem i z różnymi utworami. Wiemy dokładnie, że pojawiają się portale, które się ogłaszają: „Dzisiaj możesz kupić film, który za chwilę wyjdzie", z takim i z takim aktorem. Płyta Blu--ray kosztuje 89 zł: „A płytę możesz u nas kupić za 1,25 zł", tak? Widziałem takie reklamy.

Nie wiemy właśnie, czy to jest prawdziwe, czy to może dystrybutor robi jakąś reklamę. Możemy się domyślać, nie mamy tej pewności.

Ponieważ Internet i technologie stały się dzisiaj elementem, o którym rozmawiamy w kontekście tego, aby twórcy też zarabiali pieniądze, nie byli oszukiwani i okradani przez różne organizacje, dlatego my na posiedzeniu naszego prezydium, rozmawiając o tym, stwierdziliśmy, że warto by było właśnie z panią przewodniczącą oraz posłankami i posłami z Komisji Kultury i Środków Przekazu odbyć taką całościową rozmowę. Nie tylko nad rozporządzeniem i nie tylko nad podatkiem od tabletu i smartfona, bo ja swoją opinię w tej sprawie wyraziłem dzisiaj bardzo wyraźnie. Jasne, że dla mnie to jest trochę nielogiczne, bo jeśli więcej podatków będziemy nakładali, to i tak nic dobrego to nie przyniesie. Tak naprawdę starajmy się rozsądnie walczyć z piractwem. Tak się pojawiła ta inicjatywa i dlatego uważam, że taka dyskusja... Może ona się odbyć nawet w listopadzie.

Nie chcę być tutaj żadnym aptekarzem i nie będę niczego wyciągał z protokołu.

Chodzi mi o to, żeby ona się po prostu odbyła, szczególnie z udziałem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, które jakby za tę stronę technologiczną odpowiada.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję.

Czyli jednak chodzi nie o debatę nad dokumentami, o których dzisiaj mówiliśmy, tylko chodzi o debatę całościową.

Absolutnie jestem za, tylko że wtedy podstawą do niej niekoniecznie będą te rozwiązania, o których tutaj była mowa, bo są jednak częściowymi. Jeżeli jest debata całościowa, to myślę, że także w jakimś sensie przy pomocy ministerstwa, ponieważ – powtarzam – znam to forum. Znam uczestników Forum Prawa Autorskiego i wydaje mi się, że partnerami do takiej oto debaty dla obu komisji byliby uczestnicy Forum Prawa Autorskiego, ponieważ dokładnie tam spotykają się wszystkie możliwe strony, które są zainteresowane.

Oczywiście, być może obecność czy udział w takim spotkaniu obu komisji sejmowych wzmocniłby znacznie zainteresowanie uczestnictwem. Jeśli tak, to wtedy jest duża debata. Wtedy się spotykają ze sobą trzy szkoły prawne, bo kto się interesuje prawem autorskim, ten wie, że jest szkoła krakowska, jest szkoła warszawska i jest szkoła ZAiKS -owska. Są trzy szkoły prawne…

Poseł Witold Czarnecki (PiS):

Jeszcze Poznań – poznańska.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

No, poznańska, ale mówię o szkołach w rozbieżności pewnej formułujących swoje opinie.

Są więc trzy szkoły prawne, czwartą, poznańską, która jest najbardziej wyważona, możemy także zaprosić, jak i wszystkich, których będziemy chcieli. Znajdziemy dzień. Może wtedy już niekoniecznie popołudnie, ale parę godzin przed południem i będziemy rozmawiali. Wszyscy członkowie komisji – jednej i drugiej – będą mieli szansę się wypowiedzieć.

Tak bym to skonkludowała czy nieco zmodyfikowała albo rozszerzyła wniosek pana przewodniczącego Napieralskiego.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Jestem szczęśliwy, pani przewodnicząca.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę, pani poseł Grodzka.

Poseł Anna Grodzka (niez.):

Z jedną krótką uwagą.

Mianowicie w tym posiedzeniu komisji nie uczestniczą przedstawiciele obywateli. Przedstawicielem obywateli-wyborców jest nasz parlament, prawda? Myślę, że przenoszenie tego typu debat na łono parlamentu, w tym – naszej komisji czy obu naszych komisji, jest rzeczą słuszną i chwalebną na odpowiednich etapach, także na etapach tworzenia i konsultowania tych ustaw, które powstają w ministerstwie.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ale to tak ma być.

Poseł Anna Grodzka (niez.):

To dobrze.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Nie wiem.

Przepraszam, nie, nie.

No, tak ma być, zwłaszcza że...

Poseł Anna Grodzka (niez.):

Pani mówi, że tylko komisje i...

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Nie. No, właśnie powiedziałam, że skorzystamy z obszernej listy uczestników Forum Prawa Autorskiego, bo tam są wszystkie strony. W tym sensie tak to sobie wyobrażałam.

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś jeszcze?

Tym pozytywnym akcentem kończąc posiedzenie, dziękuję wszystkim posłom i przybyłym przedstawicielom resortów.

Zamykam posiedzenie.